ORK XIV. Nr. 153 (41'5) WILNO, niedziela 6 czerwca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

SPRAWY I LUDZIE

Mój ostatni artykuł w sprawie Szkoły Nauk Politycznych, red. Mackiewicz nazwał „miłym" i „ujmującym". Nie wyrażam żalu, że wczorajszych „Notatek polemicznych" p. Mackiewicza nie mogę nazwać ani „miłymi", ani „ujmującymi". Wyrażam natomiast żal, że próba sprowadzenia dyskusji w sprawie Instytutu Badawczego Europy Wschodniej oraz Szkoły Nauk Politycznych na tory rzeczowe nie udała się. Uważam osobiście, że pewna reorganizacja Instytutu i Szkoły w oparciu o dotychczasowe doświadczenie jest wskazana i przedyskutowanie tych spraw wydawało się mnie pożyteczne. Sądzę, że wykazałem pod tym względem w stosunku do p. Mackiewicza maksimum dobrej woli, chciałem mu dostarczyć niezbędne dla rzeczowej dyskusji materiały, zapraszałem do zwiedzenia referatu badań gospodarczych, proponowałem, że udzielę posiadane przeze mnie maszynopisy w sprawie projektu reformy programu. P. Mackiewicz z tych propozycyj nie skorzystał. Sądzę, że w tych warunkach dla każdego, kto naszą polemikę czytał, jest rzeczą jasną, że red. Mackiewicz bynajmniej nie dąży do rzeczowego wyświetlenia sprawy Szkoły, lecz jedynie prowadzi walkę z pewnymi ludźmi, zaciemniając tym istotę sprawy.

Red. Mackiewicz w „Notatkach polemicznych" traktuje mnie, jakobym był tubą prasową — czynników kierujących Szkołą. Wobec powyższego muszę w sposób jak najbardziej kategoryczny oświadczyć: Artykuły owe pisałem z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność. Nikt z osób należących do kierownictwa Instytutu lub Szkoły (t. zn. ani nikt z członków Zarządu lub Rady Instytutu, ani Dyrektor, ani kierownik Naukowy) nie czytał obydwu poprzednich moich artykułów, przed ich wydrukowaniem. Za to więc co tam było napisane, ponoszę odpowiedzialność ja osobiście, i tylko ja.

Ze zdania, że *osobiście* uważam p. Mackiewicza za znawcę stosunków międzynarodowych ostatniego półwiecza, którą to opinię potwierdzam, wysnuł p. Mackiewicz subtelny i charakteryzujący jego dziwną mentalność wniosek, że... Szkoła gotowa mu powierzyć wykłady. Panie Redaktorze, mam równo tytuł do złożenia Panu jeszcze innej zaszczytnej propozycji, aby od jesieni zechciał Pan objąć katedrę w owej Akademii Stomatologicznej, o której Pan wspominał w swoim poprzednim artykule. A może Pan woli Akademię Weterynaryjną? Jestem w tym samym stopniu upoważniony i to Panu zaproponować.

Red. Mackiewicz dopomina się o wymienienie dyplomów dyr. Wielhorskiego. Szczerze mówiąc, uważam tę sprawę za drugorzędną, jak i w ogóle całą dyskusję o kwalifikacjach dyr. Wielhorskiego za rzecz nieistotną. Lecz służę Panu, Panie Redaktorze: p. Wielhorski jest kandydatem nauk przyrodniczych Uniwersytetu Kijowskiego, inżynierem rolnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, studiował spółdzielczość rolniczą we Francji, drukował z tego zakresu pracę dyplomową o ile wiem wyróżnioną przez Uniwersytet Jagielloński, w późniejszym czasie doktoryzował mając jako przedmiot główny ekonomię rolniczą, a jako poboczny historię gospodarczą. Zresztą cały ten spór na temat osoby p. Wielhorskiego uważam za zakończony, skoro p. Mackiewicz nie kwestionuje kwalifikacyj do wykładania przez p. Wielhorskiego w Szkole Nauk Politycznych przedmiotu *politycznego*, jakim jest monografia Litwy. Kwestia zaś tego, kto z wykładowców ma pełnić administracyjną funkcję Dyrektora nie jest sprawą jakichś dodatkowych kwalifikacyj naukowych, lecz sprawą zdolności administracyjnych oraz zaufania ze strony czynników powołujących Dyrektora, t. zn. w danym wypadku Rady Instytutu.

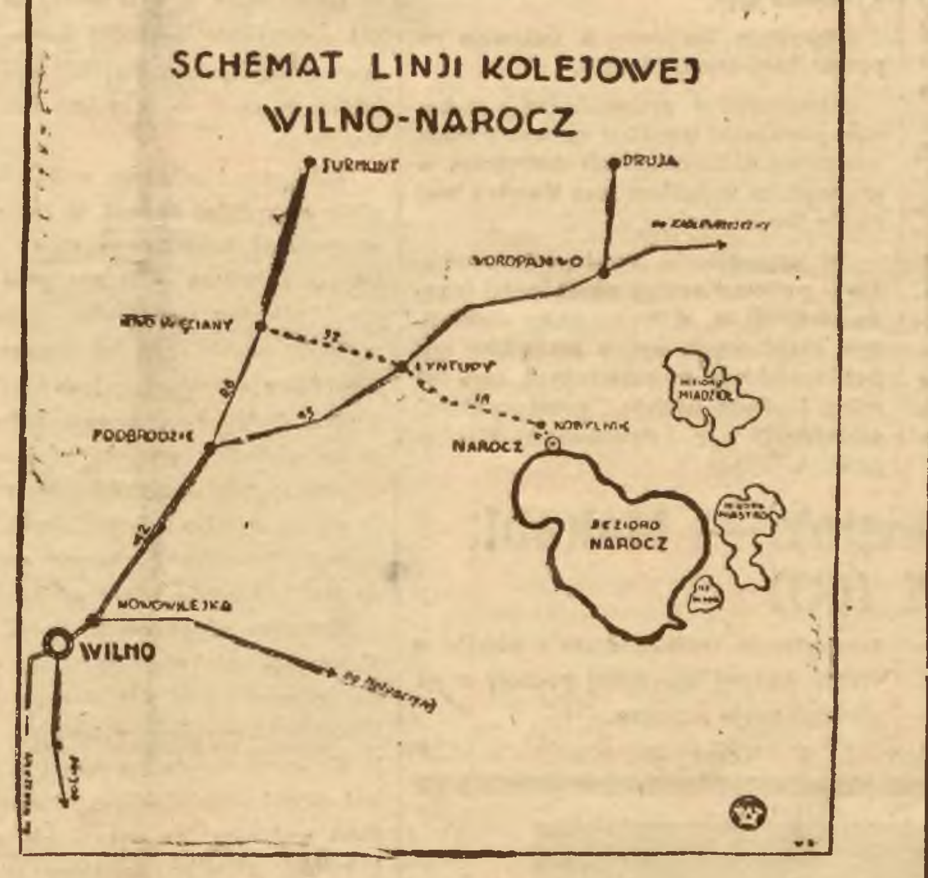
A teraz pewne uwagi ad hominem. Napisałem w poprzednim artykule, że uważam p. Mackiewicza za jednego z najwybitniejszych polskich publicystów oraz, że wysoko cenię jego artykuły i wiadomości w sprawach dotyczących polityki zagranicznej. Do tej opinii mogę jeszcze dodać, że uznaję również szereg dodatnich właściwości pisma redagowanego przez p. Mackiewicza. Gdyby, na przykład, dziś „Słowo" raptem przestało istnieć lub przeniosło się do Warszawy byłoby to niewątpliwie pod pewnym względem stratą dla Wilna, dla wagi gatunkowej naszego miasta w życiu politycznym Polski. Są to opinie, które wypowiadałem przed 10-ciu laty, wypowiadam dziś i przypuszczam, że wypowiadać będę jutro, niezależnie od tego, jakim nowym mniej lub więcej zatrutym pasztetem potraktuje mnie p. Mackiewicz na łamach swego dziennika.

Jednak ten medal ma swoją stronę odwrotną. Jest nią dziedzina metod oraz dziedzina ataków personalnych stanowiących można powiedzieć „specialité de la maison" redakcji „Słowa". Tam, gdzie „Słowo" zaczyna naświetlać bliskie nam sprawy wileńskie, w świetle reflektorów p. Mackiewicza pozostają tylko *ludzie*, znikają zaś i zacierają się gdzieś *sprawy*. Metodę tę uważam za destrukcyjną i zaciemniającą istotny sens rzeczy. Exemplum — polemika obecna. Usiłuję na pierwszy plan wysunąć sprawę reformy programu Szkoły, proponuję dostarczenie p. Mackiewiczowi niezbędnych materiałów, aby mógł swoje zdanie wypowiedzieć. Tymczasem red. Mackiewicz wysuwa na czoło kwestie personalne z istoty swojej drugorzędne.

W tych warunkach nie pozostaje mnie nic innego, jak złożyć broń i wycofać się z dalszej polemiki.

Stanisław Swianiewicz.

Już można koleją dotrzeć do Narocza



Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie nowej linii wąskotorowej Kobylnik—Narocz.

Przybyli na tę uroczystość goście z Warszawy oraz przedstawiciele władz i prasy odjechali z Wilna specjalnym pociągiem o godz. 7.45 do Łyntup, skąd pociągiem wąskotorowym do Kobylnika. Na stacji Kobylnik odbyło się uroczyste otwarcie nowej linii.

Na uroczystości te przybyli: marszałek Senatu Aleksander Prystor oraz przedstwiciele władz wileńskich z wojewodą Bociańskim na czele, przedstawiciele duchowieństwa z JE. arcybisk. Jałbrzykowskim, przedstawiciele wojska, Uniwersytetu, władz szkolnych, samorządowych i t. p. Na stacji powitały przybyłych miejscowa ludność, organizacje społeczne i licznie zebrana młodzież szkolna, która wręczyła Marszałkowi Prystorowi bukiety kwiatów.

W imieniu ministra Komunikacji Ulrycha przemówienie wygłosił dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. Głazek, który w przemówieniu swym scharakteryzował doniosłe znaczenie nowowybudowanej linii, podkreślając m. in., że pierwszym i najważniejszym celem budowy tego odcinka było, poza rozszerzeniem znaczenia gospodarczego kolejki, zbliżenie do Polski całej dla jak najliczniejszych rzesz jej obywateli i turystów świata całego — połaci jezior Ziemi Wileńskiej z ich królową, jeziorem Narocz.

Następnie dyr. Głazek poinformował zebranych o kosztach i pracach, związanych z budową nowej linii. Koszt budowy linii długości 4.260 m. wyniósł zł. 68.000. Budowa trwała 3 miesiące i 8 dni. Na pokrycie kosztów Ministerium Komunikacji asygnowało 48.000 zł., a Liga Popierania Turystyki zł. 20.000.

Kończąc swe przemówienie dyr. Głazek zwrócił się do marszałka Prystora z następującymi słowami: „Ciebie, marszałku, jako autochtona Ziemi tutejszej i marszałka Senatu, prosimy o dokonanie otwarcia linii i przecięcia wstęgi, a Waszą Ekscelencję o poświęcenie i błogosławieństwo dla niej".

Następnie przemówienie wygłosił inż. Szlachtowski, przewodniczący delegatury Ligi Popierania Turystyki w Wilnie.

Po przemówieniach marszałek Prystor dokonał otwarcia linii i przecięcia wstęgi, a JE. ks. arcybiskup Jałbrzykowski, po odczytaniu modłów, poświęcił nową linię, udzielając przy tym błogosławieństwa.

Po uroczystym otwarciu, goście odjechali z Kobylnika nowowybudowaną linią wąskotorową do stacji Narocz. Tu powitał przybyłych w krótkich serdecznych słowach wójt gminy Gumowski, wręczając marszałkowi chleb i sól, a przedstawicielka miejscowej ludności bukiet kwiatów.

Po przecięciu wstęgi przez marszałka Prystora i poświęceniu nowowybudowanego budynku stacyjnego przez arcybiskupa, przybyli goście zwiedzili budynki stacyjne, a następnie udali się wśród szpaleru, ustawionego przez młodzież szkolną, do schroniska. Miejscowa ludność serdecznie witała przybyłych gości a młodzież szkolna idących przedstawicieli obrzuciła kwiatami.

Po spożyciu śniadania, przybyli goście korzystali z przejazdu po jeziorze motorówkami bądź żaglówkami.

W godzinach popołudniowych zakończyły się uroczystości dnia tak niezwykle ważnego dla rozwoju turystyki na Wileńszczyźnie.

* * *

Tak brzmi ta pomyślna dla nas wiadomość w ujęciu oficjalnego komunikatu. Komunikat ten jednak trzeba uzupełnić przynajmniej jedną wiadomością arcyważną, a mianowicie, że otwarcie komunikacji kolejowej z Naroczem według pierwotnego planu przewidywano w roku bieżącym dopiero jesienią.

Tylko zawdzięczając energii p. dyr. Głazka i władz kolejowych budowę ukończono wcześniej, dzięki czemu rozpoczynający się sezon turystyczny dla Narocza nie będzie zmarnowany.

Mieliśmy ostatnio czasy pecha do kolei i kilkakrotnie wbrew własnym chęciom musieliśmy narzekać na różne usterki, wytykać różne braki. Jest nam podwójnie miło, że nadażyła się sposobność do podniesienia i podkreślenia stron dodatnich.

Szybkość, z jaką dokonano budowy tej linii, a więc wysiłek, jaki zrobiono, aby dopasować się do ruchu sezonowego, świadczy o tym, że kolej zaczyna należycie oceniać potrzebę elastyczności i rzutkości tam, gdzie chodzi o sprawę ruchu pasażerskiego i turystyki.

Taki sam rozmach, jaki znamionowała budowa kolei dał się wyczuć i przy organizacji pierwszego pociągu specjalnego nad Narocz w dniu otwarcia. Strona propagandowo-reklamowa bez zarzutu, frekwencja zaproszonych gości, a zwłaszcza prasy znakomita, a p. dyr. Głazek w roli gospodarza tak przedsiębiorczy, energiczny i ujmujący, że naprawdę zaczynam wierzyć, iż nowa era świta dla ruchu kolejowego i turystyki na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej.

W drodze powrotnej już słyszałem, że jesienią b. r. ma nastąpić otwarcie odcinka kolejowego Stare Troki—Nowe-Troki.

P. dyr. Głazek i p. wójt Gumowski mówili w swych przemówieniach na wczorajszym otwarciu o potrzebie przedłużenia linii kolejowej z Narocza przez Brusy do Parafianowa. Na zjeździe OZN w Nowogródku poruszano sprawę budowy kolei Zelwa — Zdzięcioł — Nowojelnia — Nowogródek — Mołodeczno.

Pod wpływem miłych mów z wczorajszego otwarcia gotów jestem wierzyć, że to wszystko jest możliwe, że zostanie zrealizowane.

P. Lem.

Pogrzeb gen. Mola w Pampelunie

PAMPELUNA (Pat) — Zwłoki gen. Mola zostały złożone na cmentarzu w Pampelunie. Nad otwartą mogiłą przemówił gen. Millanaastray. Władze miasta Pampeluny uczciły pamięć gen. Mola nadając mu tytuł honorowy „Ukochanego Syna Pampeluny".

Żyd litewski zastępcą min. wojny w Hiszpanii

RYGA (Pat) — Z Kowna donoszą: Prasa żydowska podaje, że obywatel litewski inż. Braneris, który od początku wojny domowej w Hiszpanii walczył w szeregach wojsk rządowych dzięki wykazanym tam zdolnościom został mianowany zastępcą ministra wojny. Braneris pochodzi z Kowna, gdzie mieszka jego ojciec, który oświadczył dziennikarzom, że wolałby, aby syn studiował talmud, niż robił taką karierę.

150.000 strajkujących w przemyśle metalowym U. S. A.

Chicago (Pat) — Strajk w przemyśle metalowym w stanach Illinois, Indiana i Ohio objął 150.000 pracowników. Między strajkującymi zaznaczyły się ostatnio gwałtowne tarcia na tle tego, które z organizacyj robotniczych mają reprezentować robotników wobec pracodawców. Wytwarza się atmosfera dużego niepok.

Konferencje na Zamku

WARSZAWA. (Pat.) Pan Prezydent R. P. przyjął dziś w obecności P. Marszałka Śmigłego-Rydza p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego oraz ministra Spraw Zagranicznych Becka.

Antysowiecki pakt niemiecko-włoski

LONDYN (Pat) — Zapowiedziany przez Gaydę w „Giornale d'Italia" sojusz obronny włosko-niemiecki wywołał w Londynie pewną sensację, albowiem z początku interpretowano to jako zawarcie przez Berlin i Rzym nowego paktu na wzór dawnych sojuszów lub „entente'y".

Depesze z Rzymu i Berlina, opublikowane w dzisiejszych dziennikach, wyjaśniają jednak, że nie chodzi o zawarcie żadnego nowego układu, lecz tylko o stosowne interpretowanie osi Rzym —Berlin i paktu przeciwko bolszewizmowi. Te 2 czynniki współdziałania włosko-niemieckiego, Gayda ujął jako potencjonalny układ obronny, mając na myśli, jak podkreślają depesze z Rzymu, jedynie wspólną obronę przed agresją bolszewicką, a nie jakąkolwiek akcję przeciwko mocarstwom trzecim.

Kronika telegraficzna

— **Książę i księżna Windsor** przybyli o godzinie 23.43 na stację graniczną Arnoldstein, gdzie zostali powitani przez przedstawiciela gubernatora Karyntii. Ludność zgotowała księstwu owację. Po krótkim zatrzymaniu się na dworcu księstwo Windsor zajęli miejsca w samochodzie, którym udali się do pałacu Wasserleonburg.

— **Negus będzie gościem honorowym** uniwersytetu w Cambridge z okazji jego reelekcji do prezydium. Na zgromadzeniu negus wygłosi przemówienie w języku francuskim, a następnie odbędzie się dyskusja. Tematem przemówienia ma być „kolektywne bezpieczeństwo".

— **12.500 robotników zakładów Chryslera zakończyło strajk**

Aresztowania wśród młodych działaczy lewicowych w Wilnie

Wczoraj rano po przeprowadzeniu rewizji zostali w Wilnie zaaresztowani i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach: HENRYK DEMBIŃSKI, STEFAN JĘDRYCHOWSKI, JERZY PUTRAMENT I WŁADYSŁAW BORYSOWICZ.

Jak się dowiadujemy z prokuratury podczas rewizyj w Wilnie i w innych miastach polskich zatrzymano szereg dokumentów, które mają stwierdzać, zdaniem władz śledczych, przynależność aresztowanych do partii komunistycznej.

Śledztwo prowadzi sędzia Abramowicz.

Późnym wieczorem rozeszły się pogłoski, że część aresztowanych została po przesłuchaniu zwolniona.

Wyrok w procesie o napad na Myślenice

KRAKÓW (Pat) — Dzisiaj w południe wśród dużego zainteresowania trybunał Sądu Okręgowego w Krakowie ogłosił wyrok w sprawie 47 oskarżonych, wspólników inż. Doboszyńskiego, oskarżonych o najście w lecie ub. r. na Myślenice.

Punktualnie o godz. 12 wszedł na salę trybunał, którego przewodniczący dr. Bartynowski odczytał wyrok na mocy którego zostali skazani na więzienie:

Jan Kwinto — 1 rok 8 mies., Wojciech Brozka — 1 r. 6 mies., Andrzej Plonka, Franciszek Przybylski, Jan Skopa, Stanisław Pałka, Jan Lelek —na 1 rok zaś Józef Pyzik i Antoni Rządzik na 1 rok z zawieszeniem, oraz 4-ch oskarżonych na 11 miesięcy i 11 oskarżonych na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata.

Pozostali oskarżeni zostali zwolnieni od winy i kary.

Wszystkim zasądzonym zaliczono na poczet kary areszt śledczy.

Równocześnie przewodniczący trybunału postanowił wypuścić na wolną stopę wszystkich przebywających dotychczas w więzieniu za wyjątkiem Jana Kwinty i Wojciecha Brozka.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący podniósł szereg okoliczności łagodzących, m. in. dotychczasową niekaralność zasądzonych, wpływ przewódcy inż. Doboszyńskiego na oskarżonych, oraz rozmiary i jakość udziału poszczególnych oskarżonych w dokonanych przestępstwach.

Bordeaux (Francja) — Makabi 2 : 1 (0:1)

Mecz piłkarski, rozegrany wczoraj w Wilnie pomiędzy drużyną francuską „F. C. Bordeaux" a miejscową Makabi zakończył się zwycięstwem gości 2:1 (0.1).

Szczegółowe sprawozdanie z pobytu w Wilnie drużyny francuskiej podamy w poniedziałkowym numerze.

Rockefeller zostawił tylko... 25 milionów dolarów

NOWY JORK (Pat) — Z pewnym zdziwieniem dowiedziano się w Ameryce że John Rockefeller, uchodzący przez długi czas za najbogatszego człowieka świata, pozostawił tylko 25 milionów dolarów, z czego podatek spadkowy pochłonie być może trzy piąte. Dochód ze spadku zapisany został wyłącznie wnuczce zmarłego— Margaret Docnares.

Wysokość legatu przedstawia sumę, którą Rockefeller dał by swej córce, matce Margaret, gdyby żyła ona w czasie gdy b. król naftowy dzielił swój majątek między członków rodziny. Dary filantropijne Rockefellera i przekazanie wielu majątków synowi spowodowało to, że zmarły pozostawił względnie tak mało.

„Traviata w Lutni"

Drugi dzień pobytu opery w Wilnie dał publiczności możność usłyszenia jednej z najpopularniejszych i najbardziej lubianych oper — jaką jest ten utwór Verdie'go.

Publiczność wileńska wypełniła całkowicie teatr dając dowod, iż zarówno ceni możność odświeżania swych wrażeń, jak też zwłaszcza — iż ma trafne wyczucie i właściwą ocenę dla goszczących w Wilnie artystów. Bo też nieprzeciętnym zjawiskiem artystycznym jest Aniela Szlemińska. Nadzwyczajna ekspresyjność jej głosu, giętkość dramatyczna i prawdziwie szlachetna zrównoważona kultura składają się na swoistą indywidualność, gdzie technika środków wyrazu podporządkowana jest całkowicie koncepcji całości.

Godnym jej partnerem jest Z. Dolnicki, grający rolę ojca. Akt II to w przeważnej części duet tych dwojga artystów. Naturalność gry Dolnickiego (jak pokazuje się rzecz oryginalna nawet w operze) jest czymś zadziwiającym. Dodawszy do tego nadzwyczajna wyrazistość głosową i kulturę aktorską uzyskamy wizerunek tego śpiewaka.

A Wroński w roli Alfreda nie dorównywał tym dwojgu. Jest niezaprzeczenie dobrym śpiewakiem, ale pod względem kultury muzycznej ustępuje tamtym dwojgu.

Sceny zespołowe pracowicie zmontowane z dobrymi śpiewakami w drobnych rolach wskazywały, iż jest dbałość o całość widowiska. Nie zabrakło też urozmaicenia w postaci baletowego występu. Martówny i Ciesielskiego.

Akt IV — był dramatycznym zamknięciem widowiska, nad którego muzyczną stroną czuwał i tym razem R. Rubinsztejn.

Cieszymy się, iż opera zostaje na dzień dzisiejszy, sadzimy, iż ci, co jeszcze nie był — wybiorą się, bo to fakt kultury artystycznej, którego nie należy w monotonnym życiu Wilna pominąć. hhk.

Teatr Letni

„ZABIJĘ JĄ"

komedia w 3 aktach A. Capo i E. Rossato, przekład Z. Jachimeckiej, reżyseria M. Wiskinda, deooracje W. Makojnika

Sztuka ta odbiega wyraźnie od szablonu dominującego na naszych scenach. Nie chcę przez to powiedzieć, że jest ona nieprzeciętna, wybitna, nie! — poprostu: — została napisana również według szablonu, ale innego, u nas bardzo mało rozpowszechnionego. Naturalnie jesteśmy terenem eksploatacji dl pracowitych wiedeńczyków, przefasonowujących dc własnego użytku francuskie (ściślej: bulwarowo-paryskie) wzory. Rzadziej już pokazują nam krzykliwe, z sensacyjną wogóle podszewką obyczajowe sztuki angielskie. — Tym razem mamy towar włoski, obliczony na eksport międzynarodowy, towar mający znaczny zdaje się popyt na część bardziej kulturalną rynku amerykańskiego.

Namiętny choć podtatusiały hrabia włoski kocha się „na zabój" w swej wieloletniej utrzymance, również zadurzonej w nim po uszy. Jednakże kobiety mają... kaprysy. Trzebaż trafu, że hrabia kaprys wziął za powszednią rzeczywistość! Ten człowiek śni teraz o morderstwie. Formalny kompleks, tem trudniejszy do rozwiązania, że namiętny jak kogut jegomość uroił sobie kiedyś tam w młodości, że jest spokojnym, opanowanym intelektualistą, oceniającym rzeczywistość trzeźwo i sprawiedliwie. Maniakalna zabawa z organizowaniem „okoliczności łagodzących" dla morderstwa rozpoczęła się. Trzeba teraz wielkiej przenikliwości, trafnego instynktu i gorącego serca zakochanej w swym kochanku, a obecnie już mężu (sędziowie przysięgli mają więcej względów dla rogaczy z sakramentem...), żeby tego wariata z siwą głową doprowadzić do opamiętania.

Odbywa się więc na scenie pojedynek pseudo-inteligencji z sercem, mędrkującego efekciarstwa z czułą i prostą mądrością życiową. Ponieważ autorzy są najwyraźniej po stronie kobiety, toteż ona zwycięża w finale wśród szczerego śmiechu rozbawionej widowni.

Premiera dała wrażenie, że teatr nie zupełnie połapał się w tych odrębnościach sztuki, na które można było położyć główny nacisk i osiągnąć w ten sposób sporo jeszcze efektu. Ton sztuki, jej egzotyczny posmak, upajająca się sobą grandelokwencja, wahająca się ciągle między elegancją a kryminalną niedorzecznością — to właśnie realizowano zaledwie częściowo. Zwykła to zresztą cecha polskich teatrów: — gdy się czyta stare tomiska recenzyj Boya, a zwłaszcza Lorentowicza, to skargi na „spolszczanie" stylu paryskiego np. wracają co parę stronic. Niech im tam będzie...

Popisowy pojedynek toczyli na scenie pp. Wieczorkowska i Staszewski. **Wieczorkowska** wygrała, bo tak było w tekście, ale nie wiadomo jeszcze, jakby to wypadło, gdyby cały „casus" przenieść do „życia". Sprytu, zręczności Parisinie nie brakowało, ale trochę więcej ciepła, serca przyjęlibyśmy z uznaniem: i roztrzęsiony zazdrością hrabia Lucerani i my, w ten chłodny wieczór... **Staszewski**, który przez cały sezon harował z tak przykładną sumiennością, nie był może dość egzotyczny i świeży, odwoływał się więc instynktownie do kredytu sympatii u publiczności, dając swemu hrabiemu raczej cechy „skądinąd lubianego" desperata niż maniakalnego bufona..

Rolę Pii Luizy (niełatwą w pierwszym akcie) dyskretnie wycieniowała Niedźwiecka (b. efektowna suknia i fryzura). Sceptycznym mecenasem i zlekka tępym przyjacielem domu był **Dzwonkowski**, który raz wreszcie pokazał publiczności jak wygląda naprawdę, bez dolepianek i kostiumów. **Mrożewskiemu** w roli kaprysu Parisiny było b. do twarzy.

Zharmonizowany ze strojami pań gabinet u Luccianich podobał się ogólnie.

Teatr na Pohulance

„Od wieczora do poranku"

komedia w 3 aktach B. Torzano. Reżyseria W. Ścibora, dekoracje W. Makojnika

Nasamprzód należy przeprosić za spóźnioną recenzję, tym bardziej, że chodzi o niemalże „gościnne występy". — **Wacław Ścibor**, tyloletnie bóstwo młodej zwłaszcza generacji pięknych wilnianek wrócił jak pokusa! Wrócił i roztacza swe siarczyste spojrzonka, łobuzerskie uśmiechy, udane melancholie i nibyto-tajemnice. Jeden człowiek a tyle ruchu. Nie jestem (jak wiadomo) zbyt gorącym wielbicielem sposobów aktorskich p. Ścibora, ale przyznać muszę że jest w tym człowieku jakaś witalność i szczególny wdzięk temperamentu, co razem daje sporo życia i ciepła. A że w dodatku jest (w sztuce) a—ry—sto—kra—tą, więc biedna Lucynka — magister farmacji — nie może mu się oprzeć. Wieczorem, nawet późnym wieczorem się poznali a o świcie już wszystko załatwione...

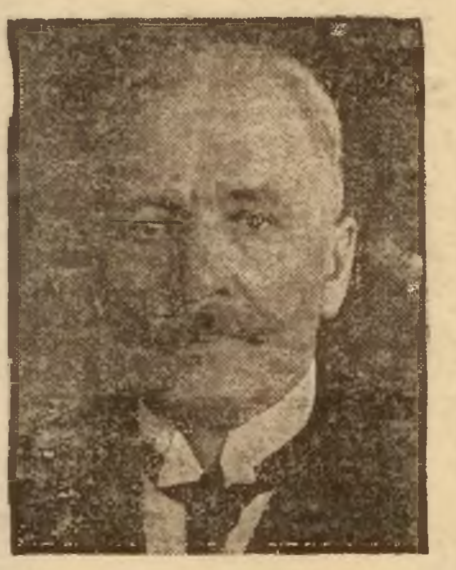
Znów więc sztuka (raczej sztuczka, mała, wdzięczna, pogodna sztuczka) włoska, znów hrabiowie i jeszcze raz popisowy pojedynek dwojga. Wyobrażam sobie rzecz tą graną niemal jak żart, taki żart na pograniczu czułości i łezki. Pastelowo, rzecz jasna. Żadnych dysonansów, porykiwań, wulgarności: — sztuka jak piosenka. To też czarującemu ze sceny gościowi wytknę: — reżysersko źle się pan wywiązał, drogi panie! Są tam trzy jeszcze typki: aptekarzowa (**Puchniewska**) jej brat (**Utnik**), i jakiś emerytowany radca (**Detkowski**), którzy epizodycznie robią publikę prowincjonalną, wścibską, plotkarską, komiczną. Otóż i ton sztuki i warunki naturalne pp. Puchniewskiej i Detkowskiego przemawiały wyraźnie za humorkiem dyskretnym, stonowanym, może pantomimicznym nawet. Poco Pan zmusił tych dobrych Włochów do porykiwania jak w kiepskiej farsie?

Sam występowicz również ma na sumieniu trochę gierek zbytecznych. Niechże go jednak usprawiedliwi ta dziwna nocna pora. Musi człek komedie odwalać gdy trafił jak Piłat w Credo. Co do uroków gry, sukcesu u publiczności i u Lucynki z wyższym wykształceniem — por. wyżej.

Przemiłą partnerką męża była p. **Ściborowa**. Młoda aptekarka musi kilka razy w tej roli zmieniać skórę. Od znudzonej zalotami durniów samodzielnej panny, która oszpeca się charakteryzacją dla świętego spokoju — do rozmażonej romansami omal nie gąski, a zaraz potym, do wolnej kobiety, która złożył. w ofierze kochanemu człowiekowi... itd. — oto materiał na mały poemacik liryczny. P. Ściborowa wygrała go dyskretnie, z wdziękiem, z należytą siłą, z jakimś babskim heroizmem, słowem: — wybornie.

Józef Maśliński.

Wizyta P. Prezydenta R. P. w Rumunii



P. Prezydent prof. Ignacy Mościcki.

Dziś wyjeżdża Pan Prezydent do Rumunii na zaproszenie króla Karola II, które przywiózł oficjalnie do Warszawy rumuński następca tronu Ks. Michał. W niedługim czasie król Karol przybędzie również z rewizytą do Warszawy. Wymiana wizyt między najwyższymi reprezentantami dwóch sprzymierzonych państw jest szczególną manifestacją więzów łączących obydwa narody i posiada również specjalną wymowę na zewnątrz.

Wzajemne odwiedziny Pana Prezydenta Mościckiego i króla Karola nie są pierwszą tego rodzaju manifestacją polsko-rumuńską. Wymiana wizyt miała już miejsce między inicjatorami i twórcami trwałego zbliżenia i przymierza polsko - rumuńskiego, między Marszałkiem Piłsudskim, który bawił w Rumunii w oficjalnym charakterze Naczelnika Państwa we wrześniu 1922 r., a królem Ferdynandem, który wraz z królową Marią odwiedził Polskę w czerwcu 1923 r. Kontakt i przyjaźń osobista, jaka się zadzierżgnęła między tymi dwoma twórcami Odrodzonej Polski i nowoczesnej zjednoczonej Rumunii, stały się obok oczywiście niezbędnych przesłanek geopolitycznych — podstawą współpracy politycznej i woj-

Warto w chwili, kiedy dochodzi do skutku wizyta Pana Prezydenta w Rumunii, przypomnieć słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane podczas historycznego spotkania na zamku w Sinaja: „...Z podobieństwa naszych dróg niedawnej przeszłości wynika, jako skutek logiczny i wspólna droga w teraźniejszości, która, niewątpię i w przyszłości poprowadzi na drogę wspólnych losów oba nasze narody, złączone zarówno w dziedzinie swych potrzeb i interesów, jak też w jednakim uwielbieniu wolności, prawa i pokoju. Ani w przeszłości, ani w teraźniejszości, ani w przyszłości nie ma i nie będzie — miejmy nadzieję — nic takiego, co by mogło rozłączyć oba sąsiednie narody — Polski i Rumuński. Chciałoby się nie mal powiedzieć, że od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego jest jeden naród o dwóch sztandarach narodowych. Oba kraje nasze pragną pokoju opartego na sprawiedliwości, pokoju, gdzie prawo gwarantowałoby wolność".

Przymierze wojskowe polsko - rumuńskie oparte o jasne i konkretne zobowiązanie dwustronne, którego celem jest bezpieczeństwo obydwóch krajów oraz stabilizacja pokoju na wschodzie Europy zdało już 16-letnią próbę życia. Sojusz podpisany w r. 1921 został wznowiony w r. 1926 a w r. 1931 przedłużony z klauzulą automatycznego odnowienia się na dalsze okresy pięcioletnie, o ile nie zostanie przez którąś ze stron wypowiedziany na rok przed terminem. Obecnie po automatycznym przedłużeniu w r. 1936 obowiązuje on do r. 1941.

Stosunki polityczne polsko-rumuńskie, po pewnym przejściowym okresie, ulegają zacieśnieniu w drugiej połowie ub. roku. Obydwa kraje położone na wielkim pomoście między Morzem Bałtyckim i Czarnym, który stanowi jednocześnie bastion cywilizacji zachodniej na wschodzie Europy, mają wspólny język dyplomatyczny, którego podstawą jest polityka samodzielna, przeciwstawiająca się tworzeniu w Europie jakichkolwiek wrogich bloków.

Wyrazem politycznego zbliżenia polsko - rumuńskiego jest wizyta w Polsce w listopadzie ub. r. p. min. Antonescu, cieszącego się pełnym zaufaniem króla Karola, czynnika decydującego w Rumunii. W kwietniu rb. bawi w Bukareszcie min. Beck, gdzie ma możność kontynuowania wymiany poglądów z min. Antonescu oraz odbycie dwóch rozmów z królem Karolem. Wspólny komunikat wydany po tej wizycie stwierdza jak najdalej idącą zgodność polityki polskiej i rumuńskiej.

Współpraca polsko - rumuńska zatacza w ostatnim zakresie kręgi coraz szersze, obejmując prócz dziedziny wojskowej i politycznej teren gospodarczy, kulturalny i młodzieżowy. Wyrazem jej są wizyty rumuńskiego szefa sztabu, ministra oświaty i prezesa Banku Narodowego oraz rewizyty polskie. Szczególnie zaś żywa jest wymiana dóbr kulturalnych, wyrażająca się w wygłaszanych odczytach i referatach. Współpraca polsko-rumuńska znajduje żywe oparcie w społeczeństwach obydwóch krajów i to w rozmaitych ugrupowaniach politycznych.



Król Karol II.

Wizyta Pana Prezydenta jest właśnie wyrazem tego trwałego zacieśnienia stosunków polsko-rumuńskich na wszystkich polach. Da ona sposobność do bezpośredniego zetknięcia się najwyższych reprezentantów obydwóch państw oraz do kontynuowania rozmów między min. Antonescu i min. Beckiem, który towarzyszy Panu Prezydentowi w podróży do Rumunii.

Dyplomatyczne konsekwencje incydentu niemiecko - hiszpańskiego

Zaatakowanie niemieckiego krążownika przez lotników hiszpańskich i następnie bombardowanie Almerii przez niemieckie okręty wojenne, obok pokaźnej liczby zabitych i rannych pociągnęło za sobą nader kłopotliwe powikłania dyplomatyczne.

Przede wszystkim wycofanie się Niemiec i Włoch z komitetu nieinterwencji poważnie utrudniło wszelką działalność na tym odcinku. Coprawda rząd włoski, tak jak i niemiecki, oświadczył, że wycofanie to będzie miało jedynie charakter chwilowy, tem niemniej jednak sytuacja mocno się zagmatwała. Na szczęście Foreign Office, który dokłada wszelkich starań aby zredukować do minimum działania wojenne przedsięwziął wszystkie możliwe środki celem zastąpienia przy kontroli wybrzeży brakujących jednostek włoskich i niemieckich. Należy także przypuszczać, że dzięki obecnym staraniom państwa te wkrótce obejmą swe stanowiska w komitecie londyńskim. Niemcy, które udzieliły sobie same satysfakcji nie mają żadnego istotnego interesu w utrudnianiu współpracy międzynarodowej, a tym bardziej w narażaniu się Anglii, do której tak usilnie starały się w ostatnich czasach zbliżyć.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa rządy Mussoliniego i Hitlera w momencie swego powrotu do komitetu postawią jakieś warunki, coś w rodzaju „gwarancji bezpieczeństwa" co jednak nie wyjdzie chyba poza granice ściślejszego sprecyzowania praw członków.

Z innej strony nie ulega wątpliwości, że wypadki ostatnie znacznie pogłębiły niechęć Niemiec i Włoch do rządu walenckiego, podnosząc przez to samo polityczną pozycję gen. Franco. Opinia europejska skłania się nawet ku przypuszczeniu, że rezultatem tego będzie wysłanie do Hiszpanii nowych posiłków, aczkolwiek nic zaszło jeszcze nic, coby potwierdzało tego rodzaju domysły. Jedyną rzeczą, którą można powiedzieć z całą pewnością jest to, że kwestia wycofania „ochotników" zostanie obecnie odsunięta na plan dalszy.

Nie omylilibyśmy się także, mówiąc, że uboczną konsekwencją ostatnich wypadków jest większe jeszcze zbliżenie Niemiec i Włoch, swego rodzaju moralne stężenie „osi Rzym — Berlin".

Zastanawiając się nad całokształtem następstw tych smutnych zajść możemy się jedynie pocieszyć, że zło, przez nie spowodowane, nie wydaje się być nie do naprawienia. Wrażenie pierwszej chwili było znacznie większe, niżby to w rzeczywistości być powinno. Na tle całej grozy, jakiej świadkami jesteśmy już od 9 miesięcy, drobny fakt represaljów, 30 trupów, jest tylko kroplą w morzu, i o ile nie pociągnął on za sobą trwałych następstw politycznych, jego własne znaczenie nie usprawiedliwia wywołanego przezeń wrażenia. **L.**

Starania Berlina o zacieśnienie stosunków z państwami południowo-wschodniemi

BERLIN (Pat) — Podróż ministra Neuratha do państw południowo-wschodniej Europy prowadzić będzie przez Białogród, Sofię i Budapeszt.

Znaczenie tej podróży jest dwojakie. Z jednej strony dowodzi ona, że miarodajne czynniki Rzeszy uważają sytuację stworzoną przez ostatnie wypadki na wybrzeżu hiszpańskim za ułożone na tyle, że nieobecność szefa resortu zagranicznego Rzeszy w Berlinie jest już możliwa.

Z drugiej zaś strony potwierdza podróż min. Neuratha zainteresowanie z jakim odnosi się Berlin do obszaru naddunajskiego. Minister Neurath zmierzać będzie niewątpliwie do dalszego zacieśnienia stosunków między Berlinem a stolicami, które będzie odwiedzał i to w dziedzinie nie tylko gospodarczej lecz i politycznej.

Rokowania polsko - gdańskie

Dnia 3 bm. podjęta została trzecia z kolei seria konferencji w ramach polsko-gdańskich rokowań gospodarczych, prowadzonych od kwietnia rb. pomiędzy przedstawicielami polskich sfer gospodarczych, a Senatem Gdańskim. Obecnie konferencja ma doprowadzić do ostatecznego ustosunkowania się Senatu do zasadniczych kwestii, wysuniętych przez delegację polską.

Sensacje dnia

Żona wspólnika Jagody zabiera z Warszawy kompromitujące dokumenty

W sferach finansjery żydowskiej, niemałą sensację wzbudziła pogłoska o przyjeździe do Warszawy z Wiednia Luby Kaligasowej, żony kupca greckiego, który do spółki z byłym szefem GPU Jagodą, przemycał poza granice Rosji klejnoty, skonfiskowane u arystokracji rosyjskiej. Część tych klejnotów została zdeponowana w skarbcu jednego z banków warszawskich.

Kaligas, udając się w swą ostatnią podróż do Rosji, gdzie go, jak wiadomo aresztowano, jako wspólnika Jagody, zostawił żonie swojej klucz od safesu. Z kluczem tym Kaligasowa — przybyła obecnie do Warszawy. Zamieszkała ona u krewnych, lecz adres jej trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Wiadomo tylko, że Kaligasowa zamierza wywieźć z Polski nie przechowywane tu klejnoty, lecz dokumenty, które mają utorować jej mężowi drogę do wolności.

Jak twierdzą jej znajomi, dokumenty te kompromitują szereg najwybitniejszych osobistości sowieckich. Kaligasowa zamierza użyć tych dokumentów, ażeby zmusić władze sowieckie do wypuszczenia Kaligasa z więzienia.

Pobyt Kaligasowej w Warszawie otoczony miał być ścisłą tajemnicą z obawy przed ewentualnym zamachem ze strony agentów GPU.

Sprawa Fleischerowej

Do sądu okręgowego w Krakowie wpłynął sporządzony przez prokuratora akt oskarżenia w głośnej sprawie przeciwko Helenie Fleischerowej, wspólniczce zmarłej Wandy Parylewiczowej i innym.

Akt oskarżenia obejmuje 95 stron pisma maszynowego konkretyzuje szczegółowo winę poszczególnych oskarżonych.

Część oskarżonych odpowiadać będzie za udział w związku, który miał na celu interwencję u władz na rzecz zainteresowanych osób. Druga część odpowiadać będzie za usiłowanie przekupstwa.

Rozprawy należy się spodziewać w sierpniu.

Afera oenerowskiego „Jutra"

Śledztwo w sprawie nadużyć, popełnionych przez dyrektora oenerowskiego „Jutra" przynosi coraz więcej ciekawych szczegółów.

Nastąpiło zatrzymanie śledztwa z powodu nieobecności dwóch pozostałych współwłaścicieli pisma Wasiutyńskiego i Piaseckiego. Wasiutyński nie zgłosił się na przesłuchanie, przesyłając zaświadczenie, z którego wynika, że w dniu tym udał się na ćwiczenia wojskowe, natomiast Piasecki zawiadomił Urząd Śledczy, że przyjeżdża do Warszawy w dniu dzisiejszym. Obecnie wypływają coraz nowe sprawki aferzystów. Poszkodowana jest między innymi pewna firma węglowa. „Jutro", jak okazuje się BYŁO W STOSUNKACH HANDLOWYCH Z SZEREGIEM FIRM ŻYDOWSKICH.

Pracownicy „Jutra" w dalszym ciągu okupują lokal. Współpracownicy zamierzają sprzedać pozostały inwentarz, maszyny do pisania i t. p., oraz zawrzeć umowę z właścicielem domu w przedmiocie odszkodowania za opuszczenie lokalu, który był zakontraktowany na pół roku z góry, a uzyskanymi z tych źródeł sumami podzielić się. Władze prokuratorskie nie wydały jeszcze decyzji.

Śledztwo w sprawie „Jutra" potrwa co najmniej kilka miesięcy; skandaliczny proces odsłaniający tajemnice finansowe jednego z organów Oneru znajdzie się na wokandzie sądowej nie wcześniej jak późną jesienią r. b.

Masowe chrzty w Moskwie

„Wieczerniaja Moskwa" oburza się na stosunki panujące w stolicy ZSSR, gdyż zdaniem dziennika, na peryferiach miasta w cerkwi „Nieczajannaja Radost" odbywają się pokryjomu masowe chrzty dzieci, jak również nabożeństwa, na które przybywają konspiracyjnie z całej Moskwy nie tylko starsi, ale i młodzież.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

O wyścigach konnych na Pośpieszce

Wileńskie wyścigi konne na Pośpieszce mają w Polsce swoją dobrą markę sportową.

Program przewiduje biegi na przełaj i z przeszkodami. Malownicze położenie toru wyścigowego ułatwia przeprowadzenie tras tych biegów. Trzeba zaznaczyć, że trasy biegów naprzełaj nie są łatwe. Należy dobrze orjętować się w sytuacji, żeby wyjść zwycięsko. Należy dobrze znać konia i dużo mieć silnej woli, żeby nie załamać się psychicznie.

Tegoroczne wyścigi będą rewią młodych sił. Zgłosiło się bowiem sporo młodych zawodników, którzy doskonale zapowiadają się. Obok tych młodych oficerów ujrzymy oczywiście i znanych, naszych starych znajomych jak: rtm. Cierpickiego, rtm. Rostworowskiego, rtm. Dobrzańskiego i innych. Jeżeli chodzi o rtm. Bohdanowicza, który w ostatnich latach był faworytem zawodów i zwycięzcą licznych biegów, to startować on będzie tylko w dwóch głównych biegach. Rtm. Bohdanowicz obecnie przebywa poza Wilnem. Najprawdopodobniej startować on będzie na Bakaracie.

Wileńskie wyścigi konne zgromadzą w tym sezonie ogółem około 80 zgłoszonych niemal z całej Polski, a więc reprezentowani będą jeźdźcy z Poznania, Lwowa, Krakowa, Łucka, Augustowa, Suwałk, Białegostoku i Wilna.

Wileńskie Towarzystwo Wyścigów Konnych dokłada wszelkich starań żeby impreza ta wypadła pod każdym względem jak najlepiej. Szkoda wielka, że dotychczasowy prezes Towarzystwa gen. Marian Przewłocki przeniesiony służbowo z Wilna nie będzie mógł nadal piastować tego stanowiska i przyczyniać się do popularyzowania sportu konnego na terenie Wileńszczyzny.

Organizatorom z pomocą jak i w latach poprzednich przyszło obywatelstwo Wileńskie, ofiarowując cały szereg cennych nagród honorowych. Nagrody honorowe ofiarowane zostały również przez szereg dygnitarzy państwowych. Nagród honorowych jest około 30, a więc zawodnicy będą suto nagradzani.

Wyścigi konne wymagają bardzo starannego przygotowania. Codziennie niemal rano na torze wyścigowym odbywają się liczne treningi.

Oficerowie pracują więc w pocie czoła. Trzeba przypuszczać, że publiczność wileńska żywo zainteresuje się tegorocznymi wyścigami i gremialnie zbierać się będze na Pośpieszce.

Wyścigi odbędą się w następujące dni: 6, 10, 13, 17, 20, 24, 27 czerwca. Ponadto 10 i 12 czerwca odbędą się konkursy hippiczne.

Wyścigi główne o nagrody imienia Marszałka Polski Śmigłego Rydza Edwarda, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych odbędą się 13 20 i 27 czerwca. Biegi te budzić będą niewątpliwie ogromne zainteresowanie. Największa nagroda pieniężna wynosi 4 tysiące złotych, przyznana będzie zwycięzcy biegu z przeszkodami imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Najdłuższy dystans biegów liczyć będzie 7 kilometrów. Najkrótsze zaś biegi odbywać się będą na trasie 3200 mtr.

Trasy biegów naprzełaj zostały w tym roku nieco zmienione. Są one bardziej urozmaicone, a więc ciekawsze.

Dzisiaj trudno jest jeszcze mówić o szansach. Nie widzieliśmy bowiem jeszcze ani koni ani jeźdźców. Dopiero za kilka dni będziemy mogli typować zwycięzców biegów głównych. Chcąc jednak dobrze orjętować się w sytuacji trzeba koniecznie chodzić na wszystkie gonitwy i przyglądać się uważnie walce.

Sport konny zaliczany jest do najtrudniejszych sportów wogóle. Zwycięstwa są więc bardzo cenne.

J. N.

Kot i pies w beczce na Atlantyku

W drugiej połowie bieżącego miesiąca z Nowego Yorku wyrusza w podróż przez Atlantyk Polak amerykański Ernest Biegajski. Odpływa on przez Ocean w beczce zaopatrzonej w maszt i żagiel. Podróż Biegajskiego potrwa około dwóch miesięcy. Prymitywne urządzenie beczki składa się z łóżka polowego i spiżarni, połączonej z małą chłodnią.

Przedsiębiorczy podróżnik zabiera ze sobą kota i psa. Mały sjamczyk ma, zdaniem Biegajskiego, przynieść mu szczęście, natomiast pies będzie pełnił służbę na pokładzie beczki podczas snu żeglarza. Biegajski uważa, że podróż nie upłynie mu samotnie i nudnie, gdyż otrzymał już od jednej z większych linii okrętowych zamówienie na stałe przesyłania drogą radiową informacyj o refleksjach ze swej oryginalnej podróży. Towarzystwo żeglugowe zorganizuje na wszystkich swych statkach, przepływających Atlantyk, służbę odbiorczą, poczem interesujące szczegóły będą zamieszczone w dziennikach okrętowych.

39 LOTERIA KLASOWA

Zgodnie z ustawą z dnia 9 lipca 1936 r., która zastąpiła obowiązującą poprzednio ustawę z dnia 26 marca 1920 roku, powołany został do życia Polski Monopol Loteryjny, posiadający wyłączne prawo urządzania imprez loteryjnych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Nawiasowo zaznaczamy, że sprawę udzielania zezwoleń na urządzanie jednorazowych loterii fantowych na cele dobroczynności lub użyteczności publicznej normuje rozporządzenie p. Ministra Skarbu, ogłoszone w Nr. 21 Dziennika Ustaw z roku bieżącego.

Polski Monopol Loteryjny stał się więc jakby spadkobiercą Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej i on też prowadzi w dalszym ciągu tak popularne w naszym kraju loterie klasowe na dotychczasowych zasadach organizacyjnych. Przypomnijmy je pokrótce dla orientacji tych, którzy po raz pierwszy próbują szczęścia.

Każda loteria podzielona jest na cztery klasy — stąd jej nazwa. Ilość i cena losów, ilość i wysokość wygranych oraz terminy i sposób rozgrywania loteryj mogą się zmieniać i są ustalone przez ich plany, dla każdej loterii zosobna. Plany te osoby zainteresowane — i to nie tylko gracze, ale wszyscy, którzy sobie tego życzą — mogą przeglądać u kolektorów, obowiązanych do okazywania planów na żądanie każdego, kto się w tym celu zgłosi.

W porównaniu z trzydziestą ósmą, plan 39 Loterii Klasowej nie uległ prawie zmianom, po za, oczywiście, terminami ciągnień. Losów wypuszczono 195.000, cena całego losu do jednej klasy wynosi złotych 40, ćwiartki zaś — 10 złotych. Główna wygrana wynosi milion złotych i przyznana będzie temu numerowi losu, na który w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy padnie pierwsza najniższa wygrana, to jest 200 złotych. Klasy pierwsza, druga i trzecia mają również swoje główne wygrane; każda z nich wynosi sto tysięcy złotych. W klasie czwartej są dwie stutysięczne wygrane, ale wobec miliona nie stanowią one, naturalnie, wygranych głównych. Wygrane po 75 tys. złotych są w klasach: drugiej (jedna), trzeciej (dwie), i czwartej (trzy). Ogółem we wszystkich czterech klasach jest 92.141 wygranych na sumę 24.570.000 złotych.

W klasie pierwszej, której ciągnienie rozpocznie się 22 czerwca i potrwa pięć dni, plan przewiduje, między innymi następujące wygrane: po jednej w wysokości stu tysięcy i pięćdziesięciu tysięcy złotych, dwie po piętnaście tysięcy, pięć po dziesięć tysięcy, dziesięć po pięć tysięcy, piętnaście po dwa tysiące, trzydzieści po tysiąc złotych i tak dalej. Niezależnie od wymienionych wyżej, są jeszcze tak zwane wygrane dzienne — cztery po pięć tysięcy złotych dla pierwszych zwitków z numerami, wyciągniętych każdego dnia oraz pięć po dwadzieścia tysięcy złotych dla zwitków z numerami, wyciągniętych z koła po wylosowaniu wszystkich wygranych każdego dnia. Razem w klasie pierwszej wylosowanych będzie trzynaście tysięcy wygranych na sumę 1.448.6000 złotych.

Przypominamy, że wygrana stu tysięcy złotych przyznana będzie temu numerowi losu, na który w ostatnim dniu ciągnienia, to jest 26 czerwca rb., padnie pierwsza najmniejsza wygrana — 50 złotych.

Ponieważ ci, którzy rozpoczynają grę nie od pierwszej klasy, lecz od jednej z następnych, muszą przy nabywaniu losu opłacać koszt gry we wszystkich poprzednich klasach, nie tylko w bieżącej, oczywistym jest, iż najkorzystniej jest grać w ciągu całej loterii, począwszy od pierwszej klasy. Wszak każda klasa daje szansę wygrania sporej sumy, nie należy więc tej szansy niepotrzebnie tracić.

W losy zaopatrywać się należy możliwie najwcześniej, bo w ten sposób najłatwiej można otrzymać żądany numer i wogóle uniknąć wszelkich zbędnych komplikacyj. Nabyty zaś los należy przechowywać bardzo pieczołowicie, bo stanowi on jedyny dowód, uprawniający do podjęcia ewentualnej wygranej, która zwłaszcza dziś, gdy kryzys gospodarczy mamy wreszcie za sobą, otwiera przed nami olbrzymie horyzonty.

Chłopięca banda

W okolicach Shen-Su oddział wojskowy, złożony z wiernych rządowi Chińczyków uchwycił bandę rozbójniczą w skład której wchodziło 32 chłopców w wieku od 10 do 14 lat.

Chłopcy ci zostali przed niedawnym czasem wyszkoleni przez szajkę starych rozbójników do zręcznych napadów na drogach i do zamachów na misje. Poza tym kilku z nich miało na sumieniu podpalenie gospodarstw. Za dokonane czynności chłopcy otrzymywali wspaniałe umundurowanie i obfito jedzenie.

Zmarnowane miliony

Afera hr. Jarosława Potockiego

Powrócił do Baranowicz okręgowy sędzia śledczy p. Chojnowski, który przez dłuższy czas przebywał w Warszawie, gdzie prowadził dochodzenie w sprawie sensacyjnej, wielkiej afery hr. Jarosława Potockiego i jego żony Ireny.

W swoim czasie hr. Jarosław Potocki otrzymał spadek po swoim wuju Tomaszu Hr. Potockim, ogólnej wartości 100 milionów złotych. Młody hr. Jarosław przehulał, puszczał miliony w kraju i zagranicą. Jeździł na polowania do Afryki i otaczał się zbytkiem. W dodatku jeszcze miał niezbyt sumiennych administratorów. Majątek został obciążony wielkimi długami. Wreszcie Sąd Okręgowy w Warszawie uznał hr. Jarosława Potockiego za marnotrawnego i wyznaczył nad nim kuratora.

Ostatnio hr. Potocki sprzedał państwu dobra na Polesiu, za co otrzymał 9 milionów i 100.000 zł. (w tej kwocie kilka nieruchomości w Łodzi i w Warszawie).

Przy sposobności hr. Irena Potocka (która była kiedyś tancerką w Szanghaju i Pekinie), zaczęła robić kombinacje na szkodę kredytorów. Do tej afery wciągnęła i męża.

Sprawą zajęła się prokuratura i wszczęte zostało dochodzenie. Jednocześnie wypłynęła i inna afera.

Wmieszani są w nią kurator Jaksa-Chamiec i gdańska firma drzewna „Goldberger".

Sędzia śledczy Chojnowski przesłuchał w Warszawie w związku z tymi aferami około 50 adwokatów, którzy zajmowali się sprawami Potockiego.

Obecnie lansowane są pogłoski, jakoby rodzina młodego hrabiego, a mianowicie, jego rodzice występują sądownie przeciwko Skarbowi Państwa o unieważnienie aktu kupna dóbr na Polesiu, a to z powodu zbyt niskiego oszacowania. Wojewódzka komisja rolna w Nowogródku miała bowiem oszacować sprzedane dobra na sumę 27 milionów.

Rodzice Potockiego zamierzają też za pośrednictwem adwokatów warszawskich Jurkowskiego i Lasoty przy współudziale adwokatów Szczepańskiego i Domańskiego pociągnąć do odpowiedzialności b. doradcę sądowego Wacława Karwackiego.

Kronika tygodniowa

Lisków, wieś tragiczna!

Jutro nastąpi otwarcie Wystawy w Liskowie. Długie tasiemce pociągów popularnych popłyną z całej Polski ku skromnej wiosce w powiecie kaliskim, ażeby ujrzeć dzieło nie speców od bram triumfalnych i słowa „precz", ale dzieło ludzi miłujących, wytrwałych i pracowitych.

Miejmy nadzieję, że na tej czeredzie „popularników" nie zbraknie i naszych włościan. Mało jest takich wsi, jak Lisków w Europie, nie tylko w Polsce. Jest na co patrzeć, jest z czego się uczyć. Ale w chwili, kiedy, roześmiana i rozśpiewana młodzież nasza minie stację Wilno i kiedy wzrok nasz uderzą strzechy słomiane, dla naszej generacji, nastaną chwile goryczy.. chwile dawnych, pradawnych wspomnień.

Wieś Lisków, czy przynajmniej woj. Lisków?

Trzydzieści lat temu ks. Bliziński położył pierwszy kamień węgielny wsi wzorowej. Odkrycie gwiazdy naszych wsi — to rówieśnictwo Drzymały. Wrześni, związków wojskow., konspiracii młodzieżowych na szerszą skalę, to początek epoki heroicznej.

Wszystko się zrealizowało, wszystko się urzeczywistniło. Realizm faktów przekroczył marzenia młodzieńcze. W dziesiątkach tysięcy nowych gmachów zaczęły się uczyć dzieci Wrześni. Przeciwnicy Drzymały zmaleli o 75 proc. Związki strzeleckie i studenckie przeobraziły się w jedną z najsilniejszych armii w Europie. Z marzycieli wyrosły zastępy pracowników. Wyrosły prace, o których zrzadka marzono... porty, okręty —

Jedyna tylko wieś Lisków, tragiczna wieś Lisków, nie została zrealizowana! Jak niespełniony ślub naszej młodości, sterczy ta oaza Kultury Wsi na morzu słomianych strzech! Jak wyrzut niedotrzymanej obietnicy kole oczy całą swoją doskonałością!

Wówczas, kiedy jeszcze jako sztubaków entuzjazmowało nas słowo Lisków, spodziewaliśmy się, że cała Polska, stanie się wkrótce Liskowem! Dlaczego tak się nie stało?

Może dlatego, że za wiele mieliśmy na wsi polityków powiatowych, a za mało Blizińskich? A może poprostu dlatego, że energia Narodu nie skupiła się jeszcze dokoła fundamentów. Tak czy owak Lisków nie jest jeszcze konstelacją gwiazd. Wciąż jest jeszcze wielką samotną gwiazdą na polu pół i ćwierć kultury mas włościańskich.

I oto dlaczego w tym historycznym dniu Liskowskiego jubileuszu, powinniśmy rozpocząć nowy rozdział naszej historii: **rozdział Kultury Ludowej.** Nie jest to pojęcie jednoznaczne z postępem cywilizacji włościańskiej, ani z pojęciem zarobków, tonących w alkoholu. Jest to pojęcie całkiem odrębne, trudniejsze i dłuższe!

Przypominam sobie jeden taki bogaty anty — Lisków. Bogata wieś podwarszawska. Na polach jarzyny i truskawki, w bankach konta, na właścicielach kociołki i jedwabie. A jednocześnie ulica nie brukowana, dach słomiany, wątłe, anemiczne dzieci trzymane cały dzień, piękny dzień wrześniowy w nieprzewietrzonych izbach!

A było to w roku pańskim 1932. Prawie gołym okiem można było widzieć Pragę...

Polska jest jedynym z pośród krajów jeszcze niezamożnych, w których stół ugina się dla lada gościa, a koniunktura tonie w szynku. I jedno i drugie należy zastąpić przez maszyny i asfalty, wycieczki i chóry, biblioteczki; koncerty, a przede wszystkim dom, nowy dom włościański, dom z Liskowa!

Rozszerzyć Lisków na całą Polskę, oto hasło epoki, która nadchodzi. Nie eksperymentować, nie silić się na oryginalność! Rozszerzyć Lisków! Rozszerzać etapami — województwami, a nie każdemu po trochę, a nie tak, ażeby rozproszone i zmarnowane środki, uczyniły ogólne nic!

Dzień 8 czerwca 1937 roku powinien odjąć wsi Lisków piętno tragicznego osamotnienia. Nie będzie to wszak obca wieś duńska, ani swojska, tworzona z góry, w kleszczach obcej kultury i śmiertelnej walki. Jest, — to przecież wieś, która powstała wysiłkiem własnej woli, tak jak np. rozumie u nas problemat wsi gen. Żeligowski! Wieś stworzona przez człowieka, który ją ukochał i ludzi, którzy się potrafili odwzajemnić!

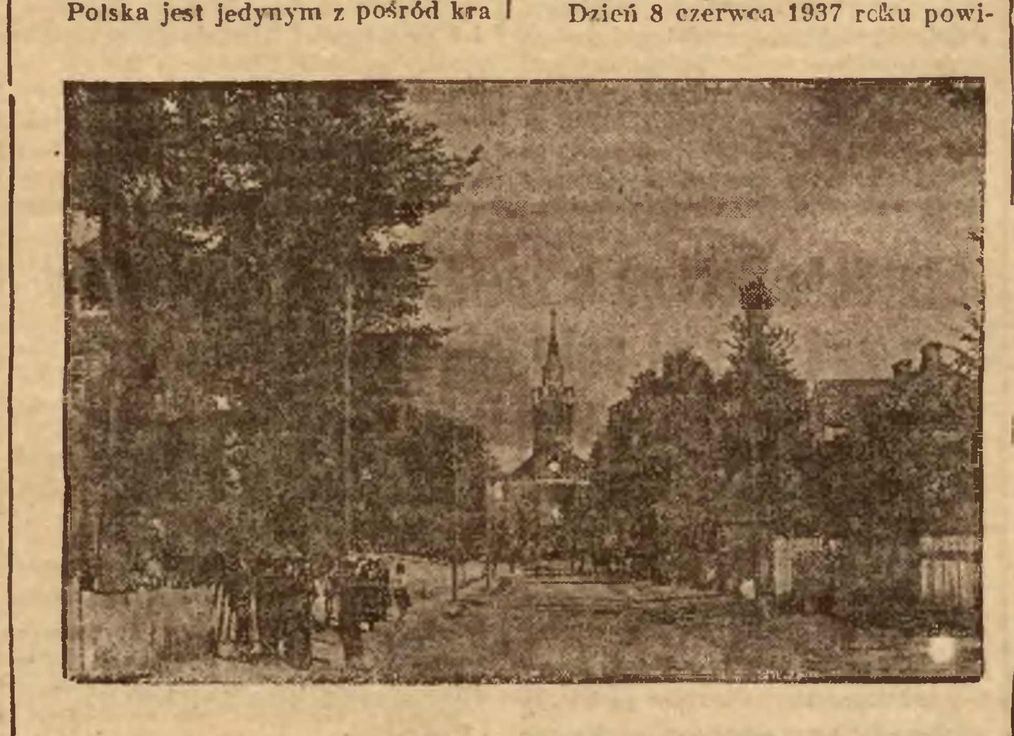
I dlatego pomimo tragicznej wymowy Liskowa, jako symbolu zaniedbania innych, tkwi w tym skromnym święcie jednej wsi polskiej pierwiastek radosny i ożywczy! Bo jednak wierzymy, że **nadejdzie dzień detronizacji Liskowa, dzień w którym Lisków stanie się wsią zwykłą. Będzie to największy triumf Liskowiaków.**

Wiele chmur zbierało się nad Rzeczypospolitą w latach 1906—1937. Wszystkie minęły! Jakżebyśmy nie mieli wierzyć, że minie słomiany dach, zaniedbane podwórko i anemia dzieci włościańskich. Ale musi nastąpić mobilizacja energii całego społeczeństwa na tym odcinku, najważniejszym.

Z dalekiej Ziemi Wileńskiej, gdzie już nie jedna wioska, weszła na drogę prowadzącą do Liskowa, zasyłamy czcigodnemu ks. kan. Blizińskiemu i wszystkim jego pomocnikom, życzenia jubileuszowe! Wyzłoci się wkrótce dorodna pszenica na liskowskich polach. Ale dziś stokroć cenniejsze ziarno znaleźliście w spichlerzach!

Ziarno czynów waszych!!!

Kazimierz Leczycki.



Rzut oka na główną arterię Liskowa (koło Kalisza).

Trzy samoloty ufunduje Wileńszczyzna

Dnia 2 czerwca 1937 r. w lokalu biura Okręgu LOPP. odbył się pod przewodnictwem Prezesa Zarz. Okr. Woj. zjazd Prezesów Obwodów Pow. i Miejskich LOPP. Po wysłuchaniu referatów Dyrektora biura Okręgu Römera o stanie organizacji LOPP. na terenie województwa wileńskiego w porównaniu z innymi Okręgami Wojew. LOPP. i Prezesa Dziśnieńskiego Obw. Pow. LOPP. inż. Miłosza o sposobach i metodach organizacji i propagandy LOPP. na terenie dziśnieńskiego Obw. Pow. LOPP. — uznając, że dotychczasowy stan organizacji LOPP. na terenie województwa wileńskiego nie odpowiada rosnącym potrzebom obrony przeciwlotniczo gazowej, postanowiono nasilić akcję LOPP. w terenie i dążyć do wydatnego podniesienia wpływów gotówkowych.

W dalszym ciągu obrad zjazd Prezesów jednomyślnie uchwalił zadeklarować ufundowanie trzech samolotów sportowo szkolnych typu RWD 8.

W godzinach popołudniowych zwiedzono Obóz OPLG. w Landwarowie dla służby odkażającej, gdzie prezesi dokładnie zapoznali się z organizacją obozu i obecni byli na pokazie środków dymotwórczych, zapalających i pozorujących

Zbiórka

Zarząd Wileńskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP. komunikuje, że w wyniku zapoczątkowanej akcji zbiórki na zakup samolotów dotychczas złożyli ofiary:

Batalion KOP Troki 168,02; Baon KOP Niemenczyn 204,40; Koło Miejscowe LOPP w Zalesiu, pow. dziśnieński 4,30; Naczelnik Okręgu Admin. Miar w Wilnie 17,90; Urzędnicy Starostwa Grodzkiego 27,90. — Razem — 432,52 zł.

Gruntowna reforma egzekucyj skarbowych ma nastąpić od 1 lipca

Ministerstwo skarbu kończy opracowywanie projektu nowego rozporządzenia rady ministrów o opłatach w postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, mającego wejść w życie już od 1 lipca br.

Nowe rozporządzenie wprowadzi znaczną (od 33 do 83 proc.) obniżkę opłat za czynności egzekucyjne przy należnościach do 200 zł., przy czym przewidziane jest także przerzucenie obowiązku doręczanie upomnień przed wszczęciem egzekucji na samych wierzycieli (t. zw. wierzyciele zastępczy). Aby zaś wyrównać powstałe stąd ubytki w dochodach, będzie przeprowadzana równocześnie podwyżka należności egzekucyjnych przy płatnościach większych (ponad 200 zł.).

Równocześnie zostanie także rozszerzona kompetencja egzekucyjna urzędów skarbowych także na te należytości, które dotąd były egzekwowane przez władze administracyjne. Chodzi tu o t. zw. kary pieniężne nakładane celem przymuszenia oraz o grzywny administracyjne.

Co do „wierzycieli zastępczych", to będą nimi gminy wiejskie, których zarządy będą w zastępstwie wierzycieli właściwych (chodzi tu głównie o samorządy) zajmować się doręczaniem upomnień i stawiania w urzędzie skarbowym wniosków o wszczęcie egzekucji. Dopuszczalne będzie przy tym wystawianie na nazwisko jednego płatnika łącznego upomnienia na szereg rozmaitych należności — co przyniesie oszczędność zarówno pracy jak i kosztów

Równocześnie wszczęta została akcja oczyszczenia urzędów skarbowych od zaległych drobnych spraw egzekucyjnych. Wedle okólnika wydanego przez min. skarbu będą w każdym urzędzie utworzeni referenci likwidacyjni, którzy zajmą się przede wszystkim umorzeniem z urzędu drobnych należności egzekucyjnych (do 1 zł., a w podatku lokalowym do 5 zł.) i zaktualizowaniem wszystkich pozostałych tytułów wykonawczych — zarówno skarbowych, jak samorządowych i ubezpieczeniowych; będzie ono polegało na określeniu tych należności, które zostały już spłacone lub umorzone.

Anulowane będą także zajęcia przedmiotów bezwartościowych lub tracących, wskutek upływu czasu, swą wartość, a równocześnie będą umarzane związane z tym koszta egzekucyjne.

Umorzone będą wreszcie z urzędu zaległe opłaty egzekucyjne na rzecz skarbu Państwa do wysokości 50 zł. oraz zaległe wydatki egzekucyjne do 5 zł. Nastąpi to w wypadku, jeżeli zaległość zasadnicza została w całości zapłacona lub umorzona .

W ten sposób nastąpi uporządkowanie stosunków w dziale egzekucyjnym, który miał mnóstwo zaległości nieściągalnych. Urzędy skarbowe mają przedsięwziąć kroki przeciwko narastaniu nowych zaległości podatkowych.

Sprawa reformy świadectw przemysłowych

Sfery przemysłowo-handlowe opracowują memoriał do władz w sprawie reformy świadectw przemysłowych. Rozważana jest możliwość całkowitego skasowania patentów. Kilka organizacyj gospodarczych wypowiedziało się za wprowadzeniem, zamiast patentów, zwykłych świadectw rejestracyjnych, a to w celu kontroli przedsiębiorstw, których obrót podlega opodatkowaniu. Opłaty za świadectwa przemysłowe byłyby również zniesione, a za świadectwa rejestracyjne pobieranoby jedynie drobną opłatę stemplową.

L'czne wycieczki szkolne w W'lnie

W ciągu dnia wczorajszego do Wilna przybyło wiele wycieczek szkolnych z prowincji. Wycieczki te pod kierownictwem nauczycielek i nauczycieli zwiedziło miasto, zapoznały się z zabytkami Wilna. Dziś wycieczki udają się do Trok i Werek.

Wystawa Młodych Artystów

dentów Wydziału Sztuk Pięknych USB.— otwarta codziennie (prócz świąt) od godz. 10 do 7 — w lokalu „Naszej Księgarni" ul. Wielka tylko do dnia 15 czewrca. Wejście 20 groszy. Wycieczki 10 gr.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA?

Samolot na szynach

Francuskie koleje państwowe zainstalowały na zelektryzowanym szlaku Paryż—Le Mans specjalny wagon zaopatrzony w śmigło i motor Diesla o sile 500 koni.

Wagon ten ma charakter eksperymentalny niemniej jednak zdołał on już uzyskać wspaniałą szybkość dochodzącą do 180 km. na godzinę.

W pierwszej inauguracyjnej podróży w nowym wagonie zajęli miejsce przedstawiciele władz kolejowych oraz reprezentanci prasy Jak wynika z ogłoszonych na łamach dzienników paryskich obszernych sprawozdań, podróż „samolotem na szynach" dostarcza niezwykłych emocji.

Naramienniki z przed 2700 lat w torfie

Przy kopaniu torfu na łące K. Kowalika pod Żninem robotnicy natrafili na dwa skręcone spiralnie, długości około pół metra metalowe płaskie druty brązowe. Znalazcy zamierzali użyć je do... wyrobu klatki dla królików, dziwne jednak te przedmioty zauważył u nich kierownik szkoły w Kani Wł. Rybiński i wójt Żnina. Inż. Nyka, którzy nabyli je od nich i zawiadomili o odkryciu Ekspedycję Wykopaliskową Uniwersytetu Poznańskiego w Biskupinie. Znalezione przypadkiem „druty" okazały się cennym zabytkiem, liczącym przeszło 2700 lat. Są to brązowe naramienniki z epoki brązowej (800 lat przed chr.).

Odznaczenie Jarosława Nieciecckiego przez Rząd Niemiecki



Urzędowy dziennik Rzeszy Niemieckiej zamieścił ostatnio wykaz osób, odznaczonych przez Rząd Niemiecki honorową odznaką olimpijską.

Wśród wymienionych osób znajdujemy red. Jarosława Nieciecckiego współpracownika „Kurjera Wileńskiego" Nieciecki, jako dziennikarz, otrzymał odznakę II stopnia. Jest to zaszczytne wyróżnienie. Wspomnieć warto, że dwóch tylko dziennikarzy sportowych zostało wyróżnionych z całej Polski: Nieciecki i red. Włodzimierz Długoszewski z I. K. C.

Red. Jarosław Nieciecki otrzymał odznaczenie za propagandę idei Olimpiady w prasie („Kurjer Wileński"), jak również za wygłaszanie na ten temat pogadanek i felietonów w Radio.

Nadmieniamy przy sposobności, że jest to już trzecie w tym roku wyróżnienie red. J. Nieciecckiego. Otrzymał on na początku tego roku Złoty Medal Ligi Morskiej i Kolonialnej, a następnie w dniu 19 marca odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi. Teraz przyszła kolej na odznaczenie rządu Rzeszy Niemieckiej.

Koledze Niecieckiemu składamy gratulacje i sądzimy, że doda mu to jeszcze więcej bodźca do pracy na niwie wychowania fizycznego i wogóle pracy dziennikarskiej.

Przez odznaczenie red. J. Nieciecckiego honorową odznaką olimpijską II stopnia zwrócona została jednocześnie uwaga na Wilno, na sport Polski Północno-Wschodniej, którego Nieciecki jest propagatorem.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, plamy i wyrzuty na skórze **CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZĄ ORGANIZM I PRZYŚPIESZAJĄ STAROŚĆ.**

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza" H. Niemojewskiego.

Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz. chme. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz **apteki i składy apteczne.**

Święciany

— **Kursy dokształcające dla dorosłych i przedpoborowych.** Na terenie pow. święciańskiego, zakończono pracę na dokształcających kursach wieczorowych dla poborowych i przedpoborowych, roczników 1915, 1916 i 1917. Sporządzone obecnie sprawozdanie powiatowe ilustruje tę akcję następująco: Pracę na kursach prowadziło 81 nauczycieli szkół powszechnych. Ogółem w powiecie w b. r. szkolnym było czynnych 19 kursów I-go stopnia, 32 kursy II stopnia i 16 kursów III stopnia. Razem poborowych i przedpoborowych uczęszczało na kursy 373 osoby, innych kursistów 233 osoby. Ogółem więc skorzystało z kursów dokształcających 606 osób. Nauka odbywała się 2—3 razy w tygodniu wieczorami po 3—4 godziny dziennie. Ogólna liczba pracy nauczycieli na wszystkich kursach wynosi 2279 godzin.

Jeżeli chodzi o pracę na kursach była ona niejednokrotnie dosyć trudna, ze względu na nieregularne uczęszczanie poborowych i przedpoborowych.

Wydatki rzeczowe a kursy częściowo pokrył samorząd terytorialny, a częściowo władze szkolne.

A. Z.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

26

POWIEŚĆ

Ale to było dopiero wieczorem, a do tego czasu zaszło wiele zdarzeń.

Dużo się zastanawiałam nad sprzecznościami śledztwa, które nam tak utrudniły wyświetlenie prawdy. Wykryto masę szczegółów oddzielnie bardzo znaczących, a razem nie prowadzących do żadnej wyraźnej kinkluzji. Ajednak, jak już teraz wiemy, sama zbrodnia była prosta i bezpośrednia, a pobudki jej prymitywne. Szczególnego zbiegu okoliczności, jakie uczyniły zabójstwo nieuniknionym, nie można było przewidzieć absolutnie. Nie było żadnej premedytacji i żadnych przygotowań. I morderca nie próbował kierować podejrzeń w inną stronę.

Tylko Piotr Melady mógł nam udzielić wskazówek, ale gdzie go było szukać?

Nie wzięliśmy również pod uwagę pewnego silnego instynktu kobiecego, ale to dlatego, żeśmy nie wiedzieli, aby miał z tą sprawą co wspólnego. A przecież od samego początku chodziło o cherchez la femme. Czyli jak się wyraził melancholijnie sierżant Lamb do dra Kunce'a:

— To nic, tylko szersze la fam, panie Kunze!

— Kunce — poprawił delikatnie doktór.

Bo jednak ze sprawy przeglądała chwilami kobieta. Choćby zacytować ten jasny włos.

Czując, że leżenie na plecach i patrzenie w sufit, na którym wyobraźnia rysowała czarne wnętrzne windy, nie przyda się na nic, wstałam, wzięłam letni prysznic i włożyłam świeży fartuch i czepek. Zeszłam na lunch. Tego dnia uraczono nas gotowaną kapustą, której przykry odór błąkał się po kurytarzach cały dzień. Chociaż wydawało mi się, że nie zmrużyłam oka, musiałam wypocząć, gdyż czułam się dziwnie rześka i świeża. Do tej chwili groza szybko następujących po sobie wypadków wprawiała mnie w stan narkotycznej bierności. Teraz zaczęłam się zastanawiać.

Gdzie była winda wtedy, gdy po nią dzwoniłam?

Jakim sposobem Piotr Melady wydostał się ze szpitala?

Dlaczego Dione i Cour Melady martwili się zniknięciem Piotra tak samo jak flakonika?

— Czy nóż, którym dokonano mordu, pochodził naprawdę z sali operacyjnej?

Czy więc dr. Harrigan i jego przypuszczalny morderca byli na trzeciem piętrze?

Gdzie była winda?

To pytanie było ważne. Wtedy nie było na parterze, bo stamtąd po nią dzwoniono. Na drugim też nie i na trzecim też nie. W takim razie na pierwszym, chyba, że zatrzymała się między piętrami. Czy to było możliwe? Co właściwie oznaczał kontakt z napisem: „Hamulec od wypadku"?

Nie wiem, jaki impuls kazał mi się udać na trzecie piętro. Napewno nie chęć przekonania się, że to wszystko stało się naprawdę, gdyż pomimo całej grozy, niesamowitości i ohydy zbrodni, tak niezgodnej z cichą atmosferą naszego szpitalnego świata, ani chwili nie miałam złudzenia, że to nie rzeczywistość, a zła mara. Cokolwiekbądź, zaraz po lunchu polaszczyłam się schodami na górę. Windą nie pojechałabym za żadne pieniądze. Idąc chwytałam przelotnie rozległe przekroje szpitalnego życia. Tu i ówdzie pielęgniarki zbijały się w poufne grupki. Inne przebiegały pośpiesznie przez korytarze na wyścigi z lekarzami i posługaczami. Granatowe mundury policji raziły na tem tle swoją niezwykłością. Z kancelarii, mieszczącej się na parterze, szła stłumiona wrzawa, ale pomimo wrażenia niespokojnego zamętu w szpitalu panował pozorny spokój i praca opieki nad chorymi szła zwykłym pośpiesznym, lecz sumiennym trybem. Moje skrzydło wyglądało czysto i cicho. W korytarzu paliły się dwie lampy i właśnie z jednego pokoju wypadła jak wicher nakrochmalona pielęgniarka. Wskutek nachmurzonego nieba w hallach i pokojach chorych było dosyć mroczno, tak że paliły się wszystkie możliwe lampy. Dr. Kunce nie żałował na koszta, ale i tak szpital wydawał się dziwnie ponury.

Odrazu zauważyłam, że trzecie piętro nie było tego rana w robocie. Panował na niem spokój i pustka, a duszne, gorące powietrze, właściwe nieprzewietrzanym ubikacjom szpitalnym, cuchnęło eterem, antyseptykami, żółtym mydłem i rosołem. Główna sala operacyjna stała, dzięki czyjemuś niedopatrzeniu, otworem, tak jak ją zostawił dr. Harrigan. Zaczęłam się znów zastanawiać nad windą. Napewno dotarła do trzeciego piętra, bo przecież dr. Harrigan musiał otworzyć salę i zapalić światło, a już wózek „3 W" świadczył rzeczowo, że był z pacjentem na sali. Dlaczego dr. Harrigan wrócił do windy i co się stało z pacjentem? Na te pytania nie mogłam odpowiedzieć nawet teoretycznie.

(D. c. n.)

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Jak nas krzywdzą smutni ludzie

(Rzecz o krytykach radiowych)

Wyprany z poczucia humoru jak sam Longinus Podbipięta p. Julian Wołoszynowski napisał w „Polsce Zbrojnej" m. in. tak:

W dalszym ciągu tej „wesołej", jak twierdzi program, audycji, słyszymy drugi monolog, już dla odmiany w aryjskim wykonaniu aktorskim — monolog znów co najmniej kilkunastominutowy, nudny zresztą jak flaki z olejem — monolog, przypomnijmy tylko sobie, w którym co drugie niemal słowo powtarza się, w towarzystwie najwyraźniejszych bzdur i świadomych nonsensów, zwrot „obrona Państwa" i „obrona Państwa". Miała to być parodia pono, „na wesoło" na temat motoryzacji, jakiegoś przemówienia okolicznościowego, czy coś w tym stylu.

Wygłupianie się tego rodzaju nie wiemy, komu jest potrzebne, wiemy natomiast z całą pewnością, że używanie pewnych pojęć, pewnych skrótów pojęciowych nadaremno, jest wogóle w Polsce niedopuszczalne, a w instytucji takiej jak Radio Polskie —nie do pomyślenia w najliberalniejszej nawet fantazji".

Nie może być żadnej wątpliwości. Wypranemu z poczucia humoru jak sam Longinus Podbipięta człowiekowi, który prawem paradoksu jest publicystą w piśmie przeznaczonym dla armii, w której żyją jeszcze tradycje kapitalnego nieraz dowcipu legionowego, człowiekowi temu chodzi o monolog „motoryzacyjny" świetnego komika Woszczerowicza, monolog, który należy (bez najmniejszej przesady) do prawdziwych perełek humoru radiowego.

Melancholijnie poważny „krytyk" wywodzi dalej:

„...Czas oczyścić polskie fale radiowe z tych mikrobów przeróżnych, lub właściwie ciągle tych samych, dobrze znajomych i znanych, a i powietrze w Polsce znacznie się oczyści"

Na Zerwikaptur!, a cóż po tej czystce zostanie?! „Było tak" nadawać zamiast „Wesołej Syreny"? — Końby się uśmiał. Nawet inflancka kobyła.

*

Nie koniec na tym. Wywody p. Wołoszynowskiego przedrukowuje p. Piasecki w swojem „Prosto z mostu" pod tytułem oczywiście „szmoncesiarstwo w radiu". Wierzymy chętnie, że p. Piasecki jest szczególnie wyczulony i organicznie, żeby tak powiedzieć, kompetentny we wszystkich sprawach związanych ze szmoncesowatością, docenimy również stan jego nerwów jako współredaktora „Jutra", któremu zapewne teraz... nie do śmiechu, ale jeśli już chce tępić kiepski humor i szmonces niech zacznie od własnych współpracowników, którzy robią to samo co ci z radia i ci z „Cyrulika", tylko... zdziebko nieudolnie. Dowody: na ostatniej stronicy każdorazowego „Prosto z mostu".

*

Sprawa nie jest tak błaha jak by się mogło wydawać. Ludzie o duszach zwiędłych, ludzie ze zrostami psychicznymi wytwarzają dokoła radia atmosferę jakiejś pantoflowej cenzury. Związek fryzjerów, czy też sprzedawców wykałaczek, któryby się obraził na Polskie Radio za jakąś wesołą audycję zawsze może liczyć na poparcie panów z prasy którzy cierpią na nadęcie oraz niedomogę humoru. „Szmoncesiarze" stracili niestety swego możnego Protektora, co to gabinet ministrów in corpore ganiał na przedstawienie szopki. Polskie Szanso Pansy wystylizowane na Don Kichotów podnoszą swe braki psychofizyczne do godności zasady, narodowej oczywiście. Dyrektor Polskiego Radia na konferencji prasowej bezradnie rozkłada ręce. Grozi nam dyktaturą szaraków.

Pora by już była zorganizować Radiu odsiecz. Ponawiam publicznie propozycję: — Ogłosić nagrody pieniężne (25 zł.) dla najmocniej obrażonych wesołą audycją. Niech to udowodnią i forsa na stół! — Poprosić gen. B. Wieniawę-Długoszowskiego, mjr. Krzewskiego i tylu innych ze starej wiary o audycje wyszydzające wszystko co święte Wołoszynowskim i Piaseckim. — Złożyć uroczyście (ale tęgim wierszem) podanie do p. Premiera, by nie pozwolił taborytom szargać tradycji legionowej — tradycji szopek, niecenzuralnych śpiewek i witzów. Tradycji bezceremonialnego humoru zaglądającego komu popadnie w nieprzewietrzone zęby.

Józef Maśliński.

LIST DO WILNA

A propos wystawy W. Kossaka

Pozwólcie, Drogi Redaktorze i Wy o PT Czytelnicy, że tym razem list będzie nie ze świata, po którym mnie noszą losy, ale do; i to do Was, do Wilna. Czytałem w „Kurjerze" recenzję z wystawy Wojciecha Kossaka. Rozumiem kłopot, współczuję. I w najlepszym rozumieniu sytuacji proszę o łaskawe użyczenie mi rąbka eksterytorialnych szpalt „Kolumny" na cytat z artykułu półmalarza i poety, ongiś redaktora poznańskiego „Zdroju", dziś autora... eh, pomińmy, krótko mówiąc— Jerzego Hulewicza, który poucza (w „Kurjezre Por.") „Jak potrzeć na obraz nowoczesny":

„...Nie nauczyliśmy się patrzeć na obraz jako taki.

Już Matejko był pod tym względem złym pedagogiem, każąc w obrazie szukać historyczności. Grottger — tragedii powstań narodowych; a kilku ich epigonów, nie dając tych artystycznych wartości, które dali tamci, lecz przejąwszy od tamtych wszystkie „niemalarskości" w malarstwie — spaczyli zupełnie w naszym społeczeństwie pojęcie o sztuce.

To też nic dziwnego, że obie przeszłe nasze generacje zapomniały prawie o takich wartościach, jak Michałowski, Rodakowski, Chlebowski i obaj Gierymscy; nic dziwnego, że Juliusz Kossak i Brandt nie dla swych wybitnych malarskich walorów, lecz głównie dla tematu byli uznawani; nic dziwnego, że ostateczne spaczenie artystycznych upodobań znalazło swój upust w artystycznych skandalach à la Styka i Wojciech Kossak, aż doszło do— panoramy!

Uratowała sytuację pomatejkowska generacja malarzy, a więc Chełmoński, Axentowicz, Mehoffer, Fałat, Wyspiański i czystej wody impresjoniści ze Stanisławskim, Wyczółkowskim, Weissem, a także — mimo wszystko — Pankiewiczem na czele.

O cóż bo chodzi przede wszystkim? Jaki jest pierwszy i nieodzowny warunek, aby obraz był dziełem malarskim, bez względu na epokę, styl, szkołę, manierę? Chodzi o to aby — zanim wykaże dalsze wartości twórcze, wpierw był przede wszystkim, obrazem, a nie historią, nie opowiadaniem, nie piosenką i nie rzeźbą, nie zoologią i nie botaniką. Warunki obrazu i ich zaspokojenie, to konieczność, bez której wszystkie dalsze wartości same się przekreślają. Np. postawiłem raz tezę, że Wojciech Kossak umie malować konie, lecz nie umie malować obrazów. Tezę te podtrzymuję, mimo niezadowolenia adoratorów koni kossakowskich. Aby stworzyć konia, na to nie potrzeba artysty — wystarczy ogier. My zaś mówimy tu nie o koniach, lecz o obrazach, które stwarza artysta.

Brak jednego poglądu na malarstwo i brak właściwego osądu malarskich wartości, wynika z niezastanawiania się nad istotą obrazu, z braku pojęcia, czym jest obraz. Jeżeli sprobujemy stworzyć definicję obrazu, to czy ona będzie ostateczną prawdą, czy definicją niedociągniętą, to w każdym razie unikniemy tego powszechnego u nas błąkania się w labiryncie sztuki, unikniemy wielu pomyłek i zbędnych sporów, a kulture naszą artystyczną „podniągniemy wzwyż".

Jakby można więc zdefiniować istotę obrazu? — Może choćby tak: „Obraz jest to wyraz artysty uzewnętrzniony za pomocą kompozycji linij i barw na określonej płaszczyźnie". Choćby ta definicja nie była stuprocentowa, to w każdym razie z punktu widzenia malarskiego obalić się nie da, a punkt widzenia malarski, a nie inny, tu decyduje. Tak tedy historyczność, bohaterskość i natężenie emocjonalne obrazów Matejki dojść mogą do głosu w obrazach, jako dziełach malarskich, po zaspokojeniu zawartej w definicji malarskiej wartości obrazu. Wszystkie też dzieła, które jako wielkie twory malarstwa ostały się wobec krytyki wieków, zdołały utrzymać się tylko na skutek swych wartości malarskich; dodatkowe zalety, które oddziałują na widza uwarunkowane są „kompozycją linij i barw na określonej płaszczyźnie". Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę takie malowanie, jak Stachiewicza, Wojciecha Kossaka lub Styki, to zauważymy, że w ich obrazach jest może wszystko, prócz obrazu, t. j. prócz „kompozycji linij i barw na określonej płaszczyźnie"; (panorama jest parodią obrazu, choćby z braku określenia płaszczyzny)".

Recenzent „Kurjera" nazwał Wojciecha Kossaka wychowawcą narodu. Nie dopatruję się w tym przesady. Policjant, który mi wystawi mandat za nieprawidłowe przejście ulicy jest także w pewnym sensie wychowawcą narodu. Społeczeństwo jako całość, to kursy samokształcenia Tak to rozumiem. Ale zdaje mi się, że Wojciech Kossak (panorama, etc.) nie jest zbyt dobrym wychowawcą narodu. Czy byłby nim np. nauczyciel ludowy, który by, jako że sam sepleni, kazał dzieciom wymawiać „Psiejdziem Wiśle, psiejdziem Waltę, małś, małś, Dąbowski..."? Artysta zaś jak wiadomo tyle właśnie znaczy ile ze swojej wizji zdoła narzucić widzowi.

P. Wojciech Kossak jako malarz wydaje mi się właśnie w pewnym sensie seplenicy.

Racz przyjąć... itd.

Ariel Pirmas.

P.S. — Gdy już mowa o p. Wojciechu Kossaku chcę się zrewanżować za dotychczasową powagę przypomnieniem starej ale jarej anegdoty. —Owóż ktoś zapytany co sądzi o tym malarzu powiedział:

— Wojciech Kossak? —Eee... U mnie to jeśli Kossak ,to Juliusz, a jeśli Wojciech no to — Weiss, to — Weiss!...

Keep smiling? **A. P.**

Zlinki, w czerwcu 37.

TEODOR BUJNICKI.

PIĘKNY ZACHÓD

Jerzemu Zagórskiemu.

Nie rozbudzi ten wiersz waszych uczuć, nie rozpęta
wyobraźni obrazem urojonym —
a przecież oto płyną ludzie i zwierzęta,
drzewa, kościoły i domy.

Palmy w brokatach orchidei, nieprawdopodobne
motyle i owoce jak liry i szable,
smukłe murzynki chylą fryzury ozdobne,
łodzie piętrzą rogate żagle.

Od palców mojej ręki, od szczytu jesionu
rozwijają się smugi żółtego azbestu,
by nagle oddać salwę jaskrawych balonów
nad łąką jaskrów i rdestów.

A już wypływa morze. Monstrualne kraby,
przedzierzgnięte w półwyspy i rafy;
toń pochłania paprocie, storczyki i żaby,
zebry, lamparty, żyrafy.

— — — — — — — — — — — —

Kształt ledwie odgadnięty topnieje; przemiany
rodzą nowe pejzaże nieznanych podróży,
by w końcu zalać niebo mlekiem modrej plany
rozjaśnionej przez księżyc, płynący na chmurze

(z książki wierszy, która się ukaże niebawem).

KRONIKA

Zawodziński o poezji Hemara. — W ostatnim n-rze „Wiad. Lit." czytamy w recenzji „Konia trojańskiego":

Jako pendant do Tuwimowego „Jarmarku rymów", u tegoż wydawcy, w tym samym formacie i tak samo przez tegoż Pika - Daszewskiego przystrojony w okładkę i ilustracje, wyszedł Marjana Hemara „Koń trojański". Porównanie, które się z tych zewnętrznych wzwlędów nasuwa, nie wypada na korzyść nowowydanego tomu, raczej wprost przeciwnie. Oczywiście, nie należy zapominać, że Tuwim dał, że tak powiem, „zmiłki" swej twórczości, w najlepszym razie swoją „poezję stosowaną", że w książki innego wyglądu i innego charakteru zebrał to co istotne dla jego trudu poetyckiego, wziętego poważnie i nawet tragicznie, stojącego ponad aktualiami życia i ponad pospolitością, w którą może być jako człowiek uwikłany. Przeciwnie. Hemar włożył w tę jedyną, jak się zdaje dotychczas swoją książkę całą ambicję twórcza poety, i to nie tylko „poety satyrycznego" czy sławnego na cała Polskę piosenkarza, lecz poety „tout court".

Samo zresztą określenie tej poezji, nawet zgrubsza wzięte i rozpatrywane od najczęściej uprawianego rodzaju, jako satyrycznej — ridendo castigare mores — nie wydaje się właściwe. Trudno dobrać stosowne określenie: „żartobliwa?" to zbyt sielankowe; „humorystyczna?" to uszłoby pod warunkiem przywrócenia całej powagi, całej filozoficznej treści słowu „humor", coś jak Höffding, tworząc pojęcie „der grosse Humor"; podobni, gdy uciekniemy się do słowa „ironia", pamiętając, że z trudem moglibyśmy wyszukać zbliżenia z wielkiemi wzorami poezji ironicznej, z Heinem np., który pierwszy się nasuwa. Jeśli chodzi o kilka utworów najdziwniejszych (i na mój smak bardziej lirycznych, niż ta „grupa wierszy lirycznych, schowanych wewnątrz tomu, o których najwidoczniej autor napomyka w przedmowie jako najbardziej miarodajnych dla jego rangi poety, a w gruncie rzeczy nieco opatrzonych z ich „łzawą ironią" czy „uśmiechem przez łzy" — ja zaś właśnie myślę o takich wysuniętych na czoło książki utworach, jak „Powrót Odyssa"), możnaby je określić jako poezje „des als ob". jako pisane tak jakby spełniły się te dalekie od dzisiejszych rzeczywistości fakty, które określają w danym utworze postawę poety.

Przy tej okazji przypominamy nasz artykuł z przed roku „Kolumna Lit." z dn. 9 go czerwca 1936: Józef Maśliński — „Marjana Hemara... Ballady i romanse") w którym „Koń trojański" był analizowany jako „droga od kabaretu do liryki, jako wdzięczny dokument nadchodzących przemian.

Panowie marzący o poezji proletariackiej powinniby terminować u Hemara".

Poezja młodego Podhala. Hieronim Michalski omawia w „Pionie" antologię siedmiu poetów piszących gwarą podhalańską, antologię poprzedzoną przedmową wydawców i prof. Pigonia. Przedmowy te wieszczą „wracanie do gruntów", które zilustruje i zastąpi „zbłąkaną" literaturę inteligencką. Jest to więc ciąg dalszy rozpoczętej przez managerów z „Prosto z mostu" chłopomachii, która w swoim czasie została z wielu stron należycie oświetlona. Ale oddajemy głos Michalskiemu:

„Wyników nawiązania do pieśni ludowej trudno się dopatrzeć. Tematyka wszystkich wierszy jest w mniejszym lub większym stopniu „książkowa" o motywach świadczących o silnym przesiąknięciu „literaturytem" najjaskrawiej chyba u Suskiego, którego zaklasyfikować można jako epigona młodo-polskiego. W metryce widać ślady vers-libryzmu albo nawet chwytów „awangardowych", a brak niemal zupełny oparcia się czy korzystania z ludowej metryki i strofiki, które przecież są bardzo bogate i niesłychanie ciekawe, nie wspominając już o braku sięgnięcia po głębiej ukryte wartości pieśni ludowej.

Tak wygląda w tej antologii jakość wysiłku na drodze „powrotu do gruntów". A także kwestii regionalizmu nie przedstawia się lepiej. Nie wyczerpuje przecież istoty regionalizmu gwara, stylizowana na młodopolszczyznę, w której w dodatku wyraża się literacka, w tym najgorszym słowa znaczeniu, tematyka..."

Idzie przez Polskę fala fałszu i tandety. Różni hałaśliwi faktorowie marzą o tym, żeby zarobić na jakimś w porę i w koniunkturę dokonanym wynalazku. Mamy wszelkie szanse, że się doczekamy jeszcze poezji korporacyjnej, antologii ojców rodzin, ogólnopolskiego związku poetów Loterii Państwowej, wreszcie narodowej ligi anty-humorystów.

— **Nauka i sztuka w budżecie państwowym.** Pod tym tytułem ukazało się w XXII tomie „Nauki polskiej" zestawienie sum w naszym budżecie państwowym w latach 1935—36, 1936—37, 1937—38, przeznaczonych na cele naukowe i artystyczne. Podajemy niektóre z ciekawych liczb, świadczących o naszych wysiłkach, pracy i zarazem wydatkach Fundusz Kultury Narodowej w pierwszych dwu latach 1935—36, 1936—37 otrzymał 1 011.000 zł., w 1937—38 1.008.000 zł. Państwowy Instytut Meteorologiczny: 627.000, 625.000 i w 1937—38 — 1.018.000 zł. i jeszcze w związku z budową obserwatorium na Kasprowym Wierchu i innych 70.000 zł. Pomiary kraju podstawowe, a więc pomiary astronomiczne, triangulacja podstawowa, niwelacja precyzyjna 255 000 zł. Koszty specjalnych badań technicznych (Ministerstwo Komunikacji) — 3.345.000 zł. Muzeum kolejowe 80 000 zł. Subwencje dla instytucyj naukowych i stowarzyszeń sportowych w dziedzinie lotnictwa 1 265 000 zł. Instytut Badań Technicznych Lotnictwa 2 000 000 zł. Państwowy Zakład Higieny 1.141.720 zł. Utrzymanie i prowadzenie pracowni analitycznej prowadzącej badania bakteriologiczne kliniczne i badania preparatów organoterapeutycznych 347 100 zł. Państwowy Instytut Telekomunikacyjny 685 810 zł. Prace i studia porównawcze w zakresie górnictwa, hutnictwa, eksploatacji nafty i inne 301.310 zł. Badania chemiczno- techniczne 1 425.000. Instytut geologiczny 825 000 zł. Zasiłki na doświadczalnictwo rolnicze 600.000 zł. Państwowy Instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego 1.206.000. Prace Instytutu Badawczego Lasów Państwow. 308.000 zł. Na prace połączone z opisem kraju, geograficzne i pomiarowe 2.160.300 zł. Główny Urząd Statystyczny 1.544.310 zł. Ustawodawstwo bieżące i prace kodyfikacyjne 270.000 zł. Centralny Instytut Wychowania Fizycznego 283.249 zł. Państwowe Instytucje Naukowe 891.560 zł. Zasiłki dla uczonych pracowników naukowych i na badania naukowe 217 500 zł. Zasiłki dla instytucyj naukowych w kraju 710.000 zł. polskie placówki zagranicą 212.500 zł. Udział Polski w międzynarodow. związkach naukowych 190.000 zł. Archiwa 575.810 zł. Zasiłki na poszczególne sztuki: plastyka 70.000 zł., literatura (w tym zasiłki dla Pal'u) 80.000 zł., teatr 100.000 zł., muzyka 65 000 zł. Propaganda artystyczna 39 000 zł. Jak widzimy liczba ogólna dosięgnie prawie że astronomicznej wielkości. Cyfry mówią...

NADESŁANE

Stefan Napierski — Lirycy francuscy. Serja druga. Warszawa 1937. Skład gł. J. Mortkowicz.

Lionello Fiumi — Immagini delle Antille, z rysunkami A. Gajoni. Roma 1937. Tow. wyd „Augustea".

Tadeusz Przypkowski — Piękno Warszawy, z przedmową St. Starzyńskiego, Warszawa 1936.

Bolesław Piach — Nas jest więcej..., 1937. Nasza Księgarnia.

Tymon Terlecki — Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego. Biblioteki „Kroniki Miasta Poznania" Nr. 5. Poznań 1937.

Nowa Kwadryga, maj—czerwiec 1937.

Pion, nr. 22.

Prosto z mostu, nr. 26.

Sygnały, nr. 30.

Wiadomości Literackie, nr. 24.

Tygodnik Illustrowany, nr. 23.

Jeszcze w sprawie gospodarki Zarządu Miejskiego w Lidzie

PREMIA ZA PARTACTWO.

Oceniając na oko z możliwą w takich wypadkach dokładnością straty jakie poniosło miasto na skutek rozrzutnej i nieumiejętnej gospodarki swego Zarządu naelży przypuszczać, że wynoszą one kilkanaście do 20 tys. zł. jedynie w ciągu ostatniego roku budżetowego. Biorąc pod uwagę, iż w roku zeszłym miasto z własnych funduszów (nie licząc sum wydatkowanych z Funduszu Pracy) wydało na inwestycje ok. 80 tys. zł., w roku zaś bieżącym na ten cel przeznaczono zaledwie 30 tys. zł., ta premia za „niedociągnięcia techniczne" Zarządu Miasta wynosi zbyt poważny odsetek.

Lida jest miastem ,jak większość zresztą miast kresowych, wyjątkowo zaniedbanym.

Główna ul. Suwalska obfituje w „Wilcze doły" na chodnikach, wypełnionych błotnistymi kałużami po deszczu, masa jest ulic nie brukowanych wogóle, gdzie przechodzień lub pojazd tonie w piasku czy w błocie. Z ulicy Piłsudskiego, żeby dostać się na dworzec osobowy po niewielkim nawet deszczu trzeba brnąć po kostki w błocie. Obywatele miasta cierpliwie brodzą po piasku czy błocie i gotowi nie narzekać na Zarząd miasta, który przecież i tak rady sobie z budżetem dać nie może. Trudno trzeba cierpieć skoro brak pieniędzy. A tymczasem poważne fundusze dostają się w ręce ludzi lekkomyślnych, którzy opłacają nimi swój brak umiejętności technicznych.

KIJ W MROWISKU.

Po moim pierwszym artykule na temat gospodarki miejskiej w Lidzie, zakotłowało się w lidzkim magistracie. Według wyrażenia jednego z urzędników, jakby ktoś petardę wrzucił do urzędu, nikt nie pracował, każdy obawiał się o swój dział pracy i snuł domysły: będą pisać dalej, czy nie. Jeślibym był nawet najlepszego zdania o porządkach w miejskim urzędzie to bym tę pewność stracił obserwując co się tam działo. Ten brak pewności siebie najbardziej ludzi zdradza. Tymczasem na ulicę Kolejową kazano wozić nowe płyty chodnikowe, aby zastąpić nimi niedawno ułożone, ale połamane, zasypywano rowy, porządkowano roboty, sprzątano zbrakowane płyty podobno zakopując je do dołów. W betoniarni zmieniono półki i podkłady, płyty krzywe, czy poszczerbione polecono nie wypuszczać z betoniarni, zaczęto dostarczać zaraz na drugi dzień lepszego gatunku żwir.

Nagabywano mnie ze wszech stron czy będę pisał o dalszych nieporządkach, a może o łapownictwie, czy też nie. Równocześnie otrzymywałem ostrzeżenia, przed grożącymi mi niebezpieczeństwami ze strony osób dotkniętych artykułem.

Wreszcie Rada Miejska na posiedzeniu z dnia 3 bm. rozpatrując sprawę zarzutów zawartych w poprzednim artykule postanowiła wyłonić specjalną komisję, aby zbadać ich zasadność, a następnie wyniki badań przedstawić Radzie Miejskiej.

Ponieważ Komisja ta ma za zadanie zbadać gospodarkę miejską tylko ściśle w dziedzinach dotkniętych zarzutami mego artykułu, przeto przez wzgląd na to, aby niedawać w przyszłości po raz drugi konieczności powoływania takiejże Komisji, postaram się nieco uzupełnić moje poprzednie zarzuty.

SWOISTA METODA WYWŁASZCZEŃ.

Przy regulacji ulic, najczęściej konieczne jest ich rozszerzenie, a na to trzeba zwykle albo wykupić grunt od właściciela położonej przy ulicy posesji, albo uzyskać zgodę na jego zajęcie.

Organa wykonawcze samorządu gminy lidzkiej mają swoisty i dość oryginalny tryb postępowania w tego rodzaju wypadkach. Poprostu każe się robotnikom pracującym przy robotach rano, kiedy jeszcze gospodaurz śpi, wywalić płot i zająć potrzebny pas posesji. Przykładów tego rodzaju swoistego postępowania wywłaszczeniowego mamy masę.

Ot weźmiemy takiego p. Siaglę, który ma posesję z trzech stron otoczoną ulicami. W jesieni roku zeszłego przy regulacji ulicy Miennickiego przestawiono w godzinach bardzo wczesnych parkan kilka metrów wgłąb ogrodu owocowego. Pan Siagło niezadowolony z takiego stanu rzeczy postarał się o wstrzymanie robót, a następnie udał się do burmistrza, który mu oświadczył, — że właściwie sprawa jest już przesądzona, bowiem Rada Miejska uchwaliła rozszerzenie ulicy, a więc wszyscy muszą ziemię pod ulicę dać. Ten swoisty sposób rozumowania nie przekonał p. Siagły, ale mimo to zgodził się on oddać potrzebny pas ziemi pod ulicę żądając tylko formalnego pisma od Zarządu Miasta. Burmistrz polecił przygotować to pismo Inżynierowi, inżynier obiecał dać je p. Siagle na drugi dzień rano Jakież więc było zdziwienie tegoż p. Siagły skoro rano zastał już parkan przestawiony, a pisma jak nie było tak niema. Machnął więc ręką i tak zostało.

Ale w tym roku reguluje się ulicę Kolejową i sprawa ma się w sposób podobny. P. Siagło pewnego pięknego dnia znajduje parkan gruntownie wywalony dla zajęcia części ogrodu pod ulicę.

Tego już było za wiele. P. Siagło szukał sprawiedliwości tu i tam, aż wreszcie starostwo zarządziło postawić wywalony parkan na starym miejscu.

Pan Siagło otrzymał satysfakcję, a Zarząd Miasta przysporzył sobie niepotrzebnych kosztów.

W innym znów miejscu kiedy właścicielka posesji starała się przeszkodzić wkroczeniu czynników magistrackich na teren jej własności, dwuch robotników przytrzymało „rzucającą się babę", a inni dokonali zawłaszczenia.

Na terenie posesji należącej do gminy Żydowskiej wykopano około 30 m. rowu kanalizacyjnego, a gdy przyszło do zakładania rur, okazało się, że grunt jest cudzy, a właściciela nikt oto nie pytał. Bo i pocóż?

A jednak instytucja taka jak Zarząd Miejski chociażby tylko ze względu na swą powagę powinna szanować przynajmniej najbardziej elementarne przepisy prawne i wolę obywateli.

W BUDOWNICTWIE JEST NIE LEPIEJ.

Chociaż Lida ma już poza sobą okres najbardziej intensywnego budownictwa, jednak proces jej rozbudowy jest również i obecnie b. silny. W r. ubiegłym wydano 160 pozwoleń na budowę. Równocześnie w Lidzie obecnie jest na ukończeniu plan regulacyjny miasta. Warto więc już obecnie zwrócić uwagę na większą prawidłowość zabudowy i przestrzeganie przepisów ustawy.

A tymczasem w tej dziedzinie panuje dość gruntowny bałagan. Projekty budowy zatwierdza się nie według prawidłowości i zgodności z ustawą, ale w zależności od tego kto je sporządzał. Na każdym kroku grzeszy się przeciw przepisom ustawy, cóż to szkodzi, że za rok czy więcej pewnej ulicy nie będzie można poszerzyć, lub połączyć z inną?

Lat temu dwa burmistrz sprzedał plac przy ul. Falkowskiego p. Polaczkowi pod tartak (nota bene na b. dogodnych warunkach) obecnie okazuje się, że plac ten jest b. potrzebny dla wyprowadzenia ślepych uliczek idących od ul. Sadowej na ul. Falkowskiego.

Nieprawidłowości w budownictwie jest dużo. Przy ul. Szklanej dół kloaczny nowozbudowanego domu wyprowadzono na ulicę. Inne wypadki są nie mniej rażące. Zdarzają się wypadki, że sprawujący nadzór nad budownictwem inżynier miejski sam podejmuje się prowadzenia robót, co nie jest ze względów zrozumiałych wskazane. Piętrowy dom wiceburmistrza Jodki buduje się bez technicznego kierownika itd.

RADA MIEJSKA POD SUGESTIĄ.

Działalność Rady Miejskiej m. Lidy nie może budzić zbyt wielkiego entuzjazmu. Jako organ kontrolny albo niewiele wie o gospodarce miejskiej, albo zły stan tej gospodarki toleruje, a więc jest w tym wypadku współwinną wraz z organami wykonawczymi.

Grupa radnych znajduje się pod sugestią p. Zadurskiego, który robi co chce nie tylko w Zarządzie Miasta, ale i w innych instytucjach na terenie Lidy, gdzie ma t. zw. swoich ludzi.

Tylko w ten sposób można sobie wytłumaczyć fakt uchwalenia przez Radę Miejską emerytury dla burmistrza Zadurskiego, która deficytową gospodarkę miejską obciążyć ma 6-ma tys. zł. rocznie.

P. Zadurskiemu przysługuje emerytura z Wydz. Pow. w Lidzie i przejmowanie dobrowolnie tego ciężaru przez miasto świadczy chyba o małej dbałości radnych o interesy miasta.

Nie należy się więc również zbyt wiele spodziewać po Komisji, która ma zbadać pewne działy gospodarki miejskiej. Napewno znajdzie „małe tylko usterki, których trudno przecież uniknąć".

Cóż to szkodzi, że te małe usterki kosztują miasto kilkanaście tys. zł. rocznie? Pewien robotnik pracujący przy robotach miejskich opowiadał mi, że jeden z panó wradnych dostarczając żwir do robót, zaproponował mu zapisać 10 wozów żwiru, chociaż dostarczył tylko 5. „Przecież magistrat nie zbiednieje" tłumaczył przekonywująco.

Być może, że ten radny też wejdzie do Komisji, która ma zbadać usterki gospodarki miejskiej.

J. Duchnowski.

Nowa loteria

Skończyła się 38 loteria i już wkrótce rozpocznie się 39-ta. Nowa loteria daje bardzo dużo możliwości zdobycia wielkich sum sięgających dziesiątków tysięcy, setek tysięcy a nawet miliona złotych. Kolektura Wolanowa wzbogaciła już bardzo wiele osób, to też radzimy wszystkim nabyć losy do klasy I-ej w kolekturze J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154, konto P. K. O. 18814. Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie.

KRONIKA

CZERWIEC 6 Niedziela	Dziś Norberta i Klaudiusz Jutro Roberta Ob. Wschód słońca — g. 2 m. 48 Zachód słońca — g. 7 m. 46

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 5.VI. 1937 r.

Ciśnienie 762
Temperatura najwyższa + 15
Temperatura średnia + 12
Temperatura najniższa + 8
Opad 2,0
Wiatry północne
Tendencja: Lekki wzrost
Uwagi: Dość pogodnie.

WILEŃSKA

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dużurują następujące apteki:

1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— Starania o kredyt na doraźne zatrudnianie bezrobotnych. Fundusz Pracy w Wilnie czyni starania o uzyskanie dodatkowego kredytu na doraźne zatrudnianie bezrobotnych. Prawdopodobnie kredyt taki zostanie wkrótce Wilnu przyznany. Wahać się on będzie w granicach od 25 do 30 tysięcy złotych. Z funduszu tego bezrobotni będą zatrudniani doraźnie otrzymując po kilka dni pracy.

SPRAWY SZKOLNE

— Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie w Wilnie ul. Królewska 8 (ogród po Bernardyński) przyjmuje kandydatki od lat 13 do 17.

Kurs nauki trwa 4 lata. Termin składania podań do 1 4czerwca. Egzamin dnia 17 czerwca rb. o godz. 8 rano. Obowiązkowe badania psychotechniczne 16 czerwca o godz. 8-ej rano.

— Prywatna Koedukacyjna **Szkoła Powszechna Stowarzysz. „Rodzina Wojskowa"**, Mickiewicza 13, przyjmuje zapisy dzieci wojskowych i cywilnych codziennie od godz. 11 do 13.

— **Prywatna VI-klasowa koedukacyjna szkoła powszechna im. Stefanii Świda — „Dziecko Polskie"** — Wilno, ul. Mickiewicza 11 m. 11 przyjmuje zapisy do wszystkich klas codziennie w godz. 13—15.

GOSPODARCZA

— Umarzanie i odraczanie zaległości podatku majątkowego. Władze skarbowe zostały upoważnione do odraczania, rozkładania na raty i umarzania zaległości w podatku majątkowym, podatku od placów budowlanych, oraz w nadzwyczajnej daninie majątkowej, jak również w odsetkach od tych zaległości.

Czynności tych władze skarbowe będą dokonywały w ciągu czerwca i połowy lipca rb.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Walne zebranie członków T-wa Muzycznego „Lutnia" odbędzie się we wtorek 8 bm o godz. 19 w pierwszym terminie i o godz. 19.30 w drugim w lokalu T-wa przy ul. Mickiewicza 6. Porządek dnia obejmuje m. in. sprawy następujące: sprawozdanie zarządu z działalności, ogólne i kasowe, i wybory 3 członków zarządu oraz członków komisji rewizyjnej na miejsce ustępujących.

— Zarząd Wileńskiego Tow. „Mens" dla walki z alkoholizmem i „Koła Pań" podaje do wiadomości, iż we czwartek ,dnia 10 bm. w lokalu Miejskiego Ośrodka Zdrowia, o g. 18 w pierwszym, a o g. 18 m. 30 w drugim terminie (ważnym przy każdej ilości obecnych członków) odbędzie się Doroczne Walne Zebranie Wil. Tow. „Mens" z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Odczytanie protokułu z poprzedniego Walnego Zebrania. 4) Sprawozdanie z działalności T-wa „Mens". 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6) Sprawozdanie kasowe. 7) Sprawa obniżenia składek członkowskich. 8) Dokooptacja jednego członka do Zarządu. 9) Wybór Komisji Rewizyjnej. 10) Wolne wnioski.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Wileńskie T-wo Opieki nad Dziećmi. Dnia 6 czerwca rb. o godz. 11 m. 30 w pierwszym terminie albo o godz. 12 w drugim terminie w lokalu Zakładu Wychowawczego Towarzystwa, ul. J. Jasińskiego 20—28 odbędzie się walne zebranie z następującym porządkiem dnia: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza. 3) Sprawozdanie ogólne z działalności T-wa na rok 1936-37. 4) Bilans i rachunek strat i zysków. 5) Sprawozdanie ogólne i kasowe poszczególnych instytucji T-wa. 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 7) Preliminarz na rok 1937-38. 8) Upoważnienie dla Zarządu do sprzedania Zosinowa i nabycia parceli przy kol. Umiastów. 9) Upoważnienie dla Zarządu do reorganizacji wobec likwidacji Żłobka im. Marii. 10) Wybory. 11) Wolne wnioski.

KOMUNIKATY

— Zarząd Motocyklowego Klubu Związku Strzeleckiego zawiadamia wszystkich uczestników kursu P. W. samorządowego, iż należy do dnia 9 b. m. zapisać się na jazdy praktyczne, po tym terminie nie będą przyjmowane zgłoszenia.

Zapisy przyjmują się codziennie w Obwodzie P. W. 5 p. p. Leg., Dąbrowskiego 1, w godz. od 18—19

NOWOGRÓDZKA

— ROZWIĄZANIE ZARZĄDU MIEJSKIEGO. Decyzją wojewody nowogródzkiego z dn. 4 b. m. rozwiązany został zarząd m. Nowogródka.

— Ośrodek Zdrowia posiada już aparat roentgena. Dzięki usilnym zabiegom miejscowego zarządu Towarzystwa Przeciwgruźliczego, zarząd główny ofiarował dla przychodni przeciwgruźliczej w Nowogródku doskonały aparat Roentgena, wartości 10 tys. zł.

— Z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej. Dnia 1 b. m. odbyło się zwykłe posiedzenie rady miejskiej. Na wstępie tymczasowy przełożony gminy p. Sianożecki poinformował radę o ważniejszych posunięciach zarządu, a więc: 1) postanowiono zakupić dla elektrowni miejskiej dwa nowe silniki na sumę 130 tys. złotych. Na ten cel Bank Komunalny przeznaczył 20 tys. zł. 2) Uzyskano 50 tys. zł. na rozbudowę miasta. 3) Biuro Studiów w Warszawie podjęło się dalszej pracy nad odszukaniem wody w związku z projektem budowy wodociągu. 4) Towarzystwo Okr. Budowy Szkół Powsz. udzieliło 15 000 zł na rozpoczętą budowę szkoły powszechnej Nr. 1.

Poza tym przyjęto do wiadomości i uchwalono cały szereg spraw mniejszej wagi. Na tymże zebraniu poruszono także i sprawę przeniesienia straganów. Niemal wszyscy radni wypowiedzieli się za pozostawieniem na razie straganów. Sprawa ta jednak ze względów formalnych ma być rozpatrywana na następnym zebraniu. Dłuższą natomiast dyskusję poświęcono **pogłoskom dotyczącym rzekomego przeniesienia Sądu Okręgowego. Uchwalono odnośną rezolucję i upoważniono zarząd do podjęcia wszelkich kroków zapobiegawczych ewentualnym próbom przeniesienia Sądu.**

— Podziękowanie. Zarząd Pow. Związku Strzeleckiego w Nowogródku składa serdeczne podziękowanie p. woj. Sokołowskiemu za szczególne zainteresowanie się „Tygodniem Strzelca" i wydatną pomoc dzięki której Zarząd Pow. mógł zrealizować swój program propagandowy. P. woj. Sokołowskiej dziękujemy za zaszczycenie swą obecnością walnego zjazdu delegatów i zainteresowanie się pracą kobiet w Z. S., p. wicewoj. Karczmarczykowi za wzięcie udziału w uroczystości ogniska i wygłoszenie doniosłego przemówienia do strzelców, p. staroście Milewiczowi za okazaną pomoc i udział we wszystkich imprezach strzeleckich. Poza tym dziękujemy także wszystkim, którzy czynnie a bezinteresownie dopomogli do uświetnienia uroczystości związanych z tygodniem propagandy Strzelca, a zwłaszcza pp. burmistrzowi Sianożeckiemu, insp. Niessnerowi, dyr. Rybickiemu, kpt. Wołrubie i Korp. Of. Pol. P. na czele z p. Inspektorem Olszańskim

Za Zarząd Pow. Zw. Strzeleckiego w Nowogródku **B. GALIŃSKI.**

—Zjazd Rodziny Urzędniczej. W dniu 6 czerwca 1937 r. w sali konferencyjnej Urz. Wojew. w Nowogródku odbędzie się walny zjazd Delegatów Kół Powiatowych Stowarzyszenia Rodzina Urzędnicza z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza zjazdu 3) Odczytanie protokułu z poprzedniego walnego zjazdu. 4) Sprawozdanie rzeczowe Okręgu i sprawozdanie z Kolonij Letnich w Nowojelni. 5) Sprawozdanie finansowe. 6) Protokół Komisji Rewizyjnej. 7) Sprawozdanie Kół z działalności w 1936 r. oraz plan prac na rok 1937. 8) Preliminarz Okręgu na 1937 rok. 9) Wybór członków Zarządu Okręgu 10) Wybór Komisji Rewizyjnej. 11) Wnioski Zarządu Głównego i Kół.

LIDZKA

— Rada Miejska. W wyniku obrad, odbytych w dniu 3 bm. Rada Miejska w Lidzie uchwaliła zaciągnąć z Funduszu Pracy pożyczkę w kwocie 2916 zł. na zakup trzech wagonów cementu do kontynuowania robót budowlanych.

Na tymże posiedzeniu opiekunem społecznym VIII rejonu w Lidzie, został wyznaczony p. Bolesław Adrian Morchilewski.

— ZA POŚWIADCZENIE NIEPRAWDY. Przed sądem okręgowym w Lidzie, toczyła się sprawa Jana Jackiewicza i Edwarda Kurowskiego, mieszkańców pow. szczuczyńskiego, oskarżonych o to, że: w dniu 9 stycznia br. w zarządzie gminy Starej Różanki, poświadczyli nieprawdę co do stanu majątkowego Josela Szmatki, przy wydawaniu mu świadectwa niezamożności.

Sąd skazał Skurowskiego na 2 miesiące aresztu zaś J. Jaśkiewicza na 1 mies. z zawieszeniem.

— POŻARY. W dniu 3 bm. wybuchł pożar w majątku Zawierganie, gm. lipniskiej. Ogień strawił las należący do Leopolda Chrome. Straty wynoszą około 1000 zł. Ogień został zaprószony przez pastuchów, pasących w lesie bydło. W tym samym dniu stanęła w płomieniach stodoła, należąca do Wincentego Malca, m-ca wsi i Małe Kniazikowo, gm. lipniskiej. Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na sąsiednie budynki i wywołał pożar całej wioski. Straty ogólne wynoszą około 3.000 zł.

BARANOWICKA

— Plan zabudowania Baranowicz. Zarząd Miejski Baranowicz przystąpił do prac związanych ze sporządzeniem ogólnego planu zabudowy miasta. W sprawie tej bawił w Baranowiczach urbanista inż. Paprocki z Warszawy.

— 44 ZŁ. W swoim czasie pisaliśmy o wykradzeniu z licznika-automatu, w kinie „Casino" 44 zł. Zarząd Miejski postanowił ponieść szkodę, gdyż liczniki umieszczone były na okres próbny.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI
w ogrodzie po-Bernardyńskim.

— Dzisiaj, w niedzielę popołudniu o g. 4.15 na przedstawieniu, po cenach propagandowych, powtórzenie sztuki „JUTRO NIE DZIEŁA" w obsadzie premierowej.

Wieczorem o godz. 8.15 na przedstawieniu po cenach zniżonych powtórzenie miłej komedii „ZABIJĘ JĄ...". Nowość repertuaru jak na premierze, tak i na drugim powtórzeniu spotkała się z najwyższym zadowoleniem publiczności, oklaskującej świetną grę wszystkich wykonawców.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w niedzielę i jutro w poniedziałek wieczorem o godz. 8.15 na przedstawieniu po cenach propagandowych, ostatnie powtórzenia komedii B. Forzano „OD WIECZOA DO PORANKA".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Pożegnalny występ Opery Warszawskiej. Dziś o godz. 8.15 zespół artystyczny Opery Warszawskiej z A Szlemińską, Z. Dolnickim i A. Wrońskim na czele po raz ostatni wystąpi w „Lutni" w słynnej operze Verdiego „TRAWIATA".

Znakomita śpiewaczka A. Szlemińska zalicza powyższą partię do najświetniejszych w swym bogatym repertuarze.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 6 czerwca 1937 r.

8,00 Sygnał czasu i pieśń; 8,03 Dziennik poranny; 8,15 Gazetka rolnicza; Informacje rolnicze dla Ziem Półn.-Wschodnich; 8,50 Na swojską nutę; 9,00 Regionalna transmisja z Wrześni. Nabożeństwo i reportaż; 11,15 Pieśni Ziemi Złotowskiej wyk. chór młodzieży; 11,35 Reportaż ze startu X Międzynarodowego Raidu Automobilow.; 11 42 Ryszard Wagner — Fragmenty z op. Walkiria D. 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12 03 Poranek w muzyce koncert ork. pod dyr Nowowiejskiego, Józef Woliński — śpiew; 13.00 W perspektywie tygodnia — felieton Eugeniusza Guleczyńskiego; 13,10 Koncert rozrywkowy. Wyk. Orkiestra Wileńska oraz soliści; 14,40 Bronzowi ludzie — audycja muzyczno-słowna Jadwigi Jasiewiczówny i Antoniego Koncewicza; 15,00 Audycja dla wsi. Pogadanki i muzyka z płyt; 16,00 Fragment „Dnia pieśni" z Wągrowca; 16,20 Kapela ludowa P. Dzierżanowskiego; 16,55 Chopin u Radziwiłła — słuchowisko T. Markowskiego; 17,30 Międzynarodowe Zawody Hippiczne — transmisja; 18.00 Pół czarnej przy mikrofonie — transmispja z hoetlu Georges'a wyk Ork. pod dyr. Seredyńskiego, Szczepko i Tońko, Chór „Wesoła Piątka", pan Strońć i in. ok. 18,55 Reportaż aktualny! 20,00 Audycja świetlicowa „Ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka" dialog Ireny Sawickiej; 20,10 Wieczorynka w wyk. mandolinistów „Kaskada" p. t. „Wesele Waruśki" — muzyka Jana Gonsaka tekst Edwarda Ciukszty i Witolda Zaremby; 20,35 Wileńskie wiadomości sportowe; 20,40 Przegląd polityczny; 20,50 Dziennik wieczorny; 21,00 Hieronim i Joanna —melodramat z happyendem; „Kukułka Wileńska" w opr. Teodora Bujnickiego; 21,30 Fragment meczu piłkarskiego z Krakowa (płyty); 21,45 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni R. P. 22,00 W. A. Mozart—wyjątki z oper w wyk. solistów; 22,50 Ostatnie komunikaty; 23,00 Program na poniedziałek; 23,05 Koncert życzeń.

Wszystkim dobrze w Rabce

Zwyciężają tylko zdrowi w wyścigu pracy

Najbardziej pociągającymi szczegółami dla ludzi przyzwyczajonych do nizin, równin, a takim jest przeważnie kraj nasz, staje się górzyste położenie Rabki-Zdroju, widok na wysokie szczyty Babiej Góry, Turbacza, Lubonia.

Położona na wysokiści od 520 do 560 m nad poziomem morza, w Karpatach zachodnich, wśród pasma Gorców, łączy Rabka wszystkie zalety i uroki miejscowości górskiej z walorami zdrojowiska. Dlatego też oddziaływa Rabka tak dobroczynnie nie tylko na organizm, ale i na psychikę każdego, kto tu szuka zdrowia i wypoczynku.

Ale bo też tonąca w zieleni i kwiatach, rozsłoneczniona Rabka ma charakter miasta ogrodu, gdzie klimat, piękno krajobrazu, wzorowe urządzenia lecznicze, wygoda i warunki kulturalne składają się na to, aby każdy czuł się tu dobrze, przytulnie, swojsko.

Ośrodkiem zdrojowiska, jego sercem są zakłady lecznicze i łazienki, gdzie koncentrują się zabiegi kuracyjne i opieka lekarska.

Głównym motorem i czynnikiem kuracji rabczańskiej są źródła jodo-bromo-solankowe, które w liczbie jedenastu dostarczają wodę uzdrawiającą do kąpieli i do picia. Wody te działają niesłychanie skutecznie przy złej przemianie materii, sklerozie tętnic, osłabieniu ogólnym, anemii etc. To też ludzie zmęczeni, przepracowani, nerwowi znajdują w Rabce lekarstwo na swe niedomogi. Kuracja w Rabce sprawia, że cierpiący na nerwicę, bezsenność, bladzi, zmęczeni wyjeżdżają stąd opaleni, silni, zdrowi, pełni radości życia.

Czy to dzieci, czy młodzież, czy dorośli— wszyscy czują się dobrze w Rabce, wszystkim przynosi ona ulgę i zdrowie.

Koszty pobytu w Rabce zależne są od miesięcy sezonowych, ale dostosowane w każdym razie do warunków materialnych. Każdy może spędzić kilka tygodni w Rabce, korzystając z kuracji i wszystkich niezbędnych dlań zabiegów, bez nadwyrężenia swego budżetu.

Urzędnicy państwowi, samorządowi, wojskowi z rodzinami, dziennikarze, duchowni, inwalidzi wojenni, farmaceuci korzystają z wydatnych ulg na kąpiele, zabiegi, taksę kuracyjną.

Rabka posiada doskonałą komunikację, dojazd bezpośredni wagonami z Warszawy, Poznania, Lwowa.

Wszystkie zalety naturalne i lecznicze Rabki czynią z niej perłę uzdrowisk.

Kto ceni zdrowie, młodość i radość życia, jedzie po nie do Rabki.

Kto jest bliżej lub dalej...

Nie trzeba sądzić, że bliżej źródła szczęścia stoją warszawianie, gdyż to w stolicy odbywają się ciągnienia loteryjne. Od szczęścia dzieli nas wszystkich — i tych w stolicy i tych w Krakowie lub Wilnie, przestrzeń jednakowa. O wygranej decyduje ślepy los a nie oddalenie, nie przestrzeń. Można mieszkać bardzo daleko, a wystarczy zażądać od Kolektury A. Wolańska w Warszawie, Nowy Świat 19 przysłania losu loteryjnego. Mając los w ręku stajemy w rzędzie tych, których Fortuna może obdarzyć jedną z tych wielu wygranych. Nie zwlekając więc, bo czas nagli, dziś jeszcze wyślijmy pocztówkę, a odwrotną pocztą otrzymacie los, który może stać się początkiem nowej lepszej ery waszego życia. Oto jest rada, której pominąć i zbyć niczym nie można. Pamiętajcie więc— los od Wolańskiej.

KINA I FILMY

„GRZESZNIK MIMOWOLI" — „MAŁŻEŃSTWO Z POZORU".

(Helios).

Rozkoszni są ci amerykanie. Ich bujdy filmowe są już przysłowiowe. Dowcip niewyszukany, choć trzeba przyznać, że w obu filmach jest kilka zabawnych sytuacyj. Ekwilibrystyki Joe Browna czasem są zabawne, czasem niesmaczne, czasem efektowne, pod względem cyrkowym. Fabuła w obu filmach naiwna i naciągana, zwłaszcza w „Małżeństwie z pozoru" z fotogeniczną Bette Davis.

W obu filmach pętają się jakieś zwariowane milionerki, jako że na ten temat Amerykanie są specjalnie czuli. Oba filmy oczywiście happyendują. Cóż można więcej powiedzieć: ano, latem zawsze idą bujdy. Gwiazdy może i są, ale przecie kanikuła nosi nazwę takie... psiej gwiazdy.

zast.

Ogłoszenie

O PRZETARGU

Wileński Urząd Wojewódzki ogłasza przetargi pisemne ofertowe na:

1) Wykonanie robót murarskich, tynkarskich i stolarskich przy budowie Mauzoleum Królewskiego w Bazylice Wileńskij;

2) Wykonanie robót kamieniarskich przy budowie tegoż Mauzoleum.

Przetargi odbędą się w dniu 18 czerwca 1937 r. o godz. 12 w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie przy ul. Magdaleny 2 w biurze Oddziału Sztuki.

Piśmienne oferty winny być złożone w tymże dniu do godz. 10 w biurze Oddziału Sztuki, łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 3 proc. zaoferowanej sumy.

Ślepe kosztorysy otrzymać można w Oddziale Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego codziennie od godz. 10 do 12, lub w Warszawie przy ul. Uniwersyteckiej 4m 6 tel 8-80-19 u inż. H. Wąsowicza od godz. 16 do godz. 17. Tam również można zobaczyć szkicowy projekt Mauzoleum.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru oferentów, uzależniając to od fachowych i finansowych zdolności przedsiębiorstwa, oraz prawo zredukowania ilości robót lub nawet zupełnego ich zaniedbania.

Oferenci obowiązani są podać najkrótszy termin, w którym firma podejmuje się wykonać objętą kosztorysem robotę, oraz dołączyć do kosztorysu ofertowego wymienionego w punkcie 2-gim próbki kamieni.

Przy wykonaniu robót przedsiębiorcę będą obowiązywały Ogólne Warunki Budowy b Min Rob. Publ. z dnia 24 IV 1928 r L. I — 1067 i z dnia 28 V 1929 r L. I — 1576, oraz warunki szczególne Min. P. i T. Dział III Bud. tom. 5.

Wilno, dn. 3. VI. 1937 r.

Za wojewodę

(—)Dr. KSAWERY PIWOCKI

Konserwator.

Obwieszczenie

Na mocy art. 84 Rozp. Rady Ministrów z dn. 25 VI 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. P. Nr. 62 z dnia 22.VIII 1932 r., poz. 580) I Urząd Skarbowy m Wilna niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w dniu 8 czerwca 1937 r. o godz. 10 odbędzie się w lokalu sali licytacyjnej tegoż Urzędu przy ul. Niemieckiej 22, sprzedaż z licytacji 200 sztuk różnych ksiąg buchalteryjnych, oszacowanych na kwotę zł 800, należących do Goldberga Zelmana na pokrycie ciążących zaległości skarbowych.

Zajęte mienie oglądać można w dniu i miejscu sprzedaży między godz. 9.30 a 10.

(—) M. Żochowski

Naczelnik Urzędu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312

Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu. Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30. Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4. Lida, ul. Zamkowa 41. Baranowicze, ul. Narutowicza 70. Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz